

Ks. JAN BADENI SI

ŚWIĘTY CYRYL
BISKUP ALEKSANDRYJSKI
I
WALKA
O BÓSTWO CHRYSZTUSOWE
W V WIEKU



KRAKÓW 2014

www.ultramontes.pl

SPIS TREŚCI

| | Str. |
|--|------|
| Walka o dogmat, dzisiejsza i dawna | 3 |
| Część I | 6 |
| Początki Nestoriusza. – Pierwsze jego kazania w Konstantynopolu. – Opór ludu. – Katolicka nauka o osobistej jedności Chrystusa. – Wystąpienie biskupa Cyryla. – Nestoriusza popierają mnisi egipscy. – List św. Cyryla Aleksandryjskiego do mnichów egipskich. – Korespondencja z Nestoriuszem. – Memoriał do cesarza. – Pisma do Pulcherii i Eudoksji. – Nestoriusz i Cyryl zwracają się do Papieża. – Synod Rzymski. – Patriarcha antiocheński i jego stronnictwo. – Synod Aleksandryjski. – Dwanaście uchwał przeciw Nestoriuszowi. – Polemika przeciw tym uchwałom. – Apologie Cyryla. – Rozdwojenie całego Wschodu. – Cesarz zwołuje sobór do Efezu. | |
| Część II | 21 |
| Wystąpienie pojednawcze Papieża. – Cyryl i Nestoriusz przybywają do Efezu. – Pierwsze posiedzenie soboru. – Wyklęcie i złożenie Nestoriusza. – Komes Kandydian unieważnia uchwały soboru. – Rozruchy ludowe w Efezie. – Koncyliabulum antiocheńczyków. – Kandydian i Teodozjusz biorą ich w opiekę. – Intrygi i gwałty antiocheńczyków. – Protestacja ludu konstantynopolitańskiego przeciw tym gwałtom. – Niefortunne starania Teodozjusza o przywrócenie pokoju. – Niegodne postępowanie cesarskiego namiestnika. – Uwięzienie Cyryla. – Cesarz przywołuje deputowanych obu stron do Chalcedonu. – Antiocheńczycy przegrywają sprawę. – Papież Celestyn winszuje soborowi. – Antiocheńczycy uznają prawdę. – Smutny koniec Nestoriusza i jego herezji. | |



ŚWIĘTY CYRYL

BISKUP ALEKSANDRYJSKI

I

WALKA O BÓSTWO CHRYSZTUSOWE

W V WIEKU

Ks. JAN BADENI SI

Wielu ludzi, patrząc jak fale dzisiejszego krytycyzmu i niedowiarstwa unoszą jedne po drugich okruchy starych wierzeń chrześcijaństwa i same podwaliny tej dwudziestowiekowej budowli podmywają – doznaje uczucia jakiejś nieogarnionej trwogi. Kiedy np. obradujący w Berlinie synod protestantów uchwała rezolucję p. Tauchera, "że warunkiem dla chcących brać udział w pracach synodalnych jest uznanie zasadniczego artykułu o Bóstwie Chrystusa" (1) – słycać w tym orzeczeniu jakby jęk konającej wiary protestantyzmu; a kiedy i przeciwko temu powstaje burza protestów i nagan, nawet w organach "ewangelickiego stowarzyszenia" (*Protestantenverein*), odsłania się cała bezdeń negacji, do jakiej wiek nasz doszedł: chrześcijanie przeczą Bóstwu Chrystusa! Dokąd nas ta fala zapędzi?

W istocie jednak nie trwoga powinna nas katolików na ten widok przejmować, ale, prócz litości dla zbłąkanych, błogie uczucie naszego bezpieczeństwa. Nawa niosąca całość naszej wiary, *depositum fidei* (2), już nieraz przebyła te wszystkie nawałności. I dawne wieki miały swoich protestantów, przeczących wszystkiemu, a godzących się jedynie w protestowaniu przeciw Kościołowi; miały także swoich Strausów i Renanów, godzących na Bóstwo Założyciela Kościoła. Rodzaj ich szermierki był wprawdzie inny niż dzisiaj, stosowny do ducha onych czasów i nastroju minionych społeczeństw; nie mieli oni do pomocy tej skłonności umysłów do materializmu, jaka dzisiejszym sekciarzom służy, ale mieli w ręku Pismo św., któremu powszechnie wówczas wierzono, a które przebiegły umysł zawsze

przekreślić potrafi; mieli dwory cesarskie przystępne intrydze, a niezapominające jeszcze pogańskiego tytułu: *Imperator Pontifex Summus*. Przedmiot jednak, około którego walczono, tj. dogmat katolicki, zawsze był ten sam co dzisiaj i zawsze ten sam cel walki: zburzenie królestwa Chrystusowego na świecie.

Od takiej walki o Bóstwo Chrystusa, na wielkie rozmiary, pod wodzą św. Cyryla Aleksandryjskiego z jednej strony, a z drugiej sławnego Nestoriusza, wrzał świat chrześcijański w początkach V wieku. Pamiętać trzeba, że prawda objawiona nie posiadała ku swojej obronie w pierwszych wiekach tych wyrazistych, niemal geometrycznych określeń, z jakimi ją w dzisiejszych katechizmach znajdujemy. Bóg dał od razu Kościołowi w apostołskich czasach cały depozyt wiary; ale wyraźna świadomość i rozumienie tego co się w tym depozycie zawiera, miało się w Kościele wiekami rozwijać. Ten brak autentycznego określenia dogmatu, ułatwiał starym kacerzom zaczepki, utrudniał obronę prawdy; ale też odwrotnie ta szermierka z kacerstwem wywoływała coraz większe określenie i wyjaśnienie dogmatu i po każdym zwycięstwie nad herezją część prawdy wyświeconą sankcjonowało raz na zawsze orzeczenie powszechnego Kościoła. Tak przeciw doketom wyjaśnił i zatwierdził Kościół prawdziwość człowieczeństwa Chrystusowego; przeciw ebionitom i arianom wystąpił w obronie Jego Boskości. Z początkiem V wieku było już orzeczonym dogmatem wiary katolickiej, że Chrystus jest zarazem prawdziwym człowiekiem; ale naturalne pytanie, które się samo nasuwało: w jaki sposób natura ludzka złączona jest z naturą Bożą w Chrystusie – mniej było dotąd roztrząsane. Dawni Ojcowie i doktorowie Kościoła zbywali to pytanie ogólnikowymi odpowiedziami. Tertulian mówi (3): że "Słowo oblekło się w ciało", a formuła ta podoba mu się bardziej, niż uświęcone wyrażenie św. Jana: "Słowo ciałem się stało". Orygenes, Ireneusz, Laktancjusz, Cyprian, mówią nieraz o "zmieszaniu się" Bóstwa z człowieczeństwem. Uczony biskup laodycejski Apolinariusz, około r. 320, trzymając się nauki Platona, że człowiek składa się z duszy, ciała i ducha, sądził, że Słowo zastępowało w Chrystusie ducha ludzkiego. Przeciw nauce tej, która znosiła ludzką naturę w Chrystusie, powstali: św. Atanazy, Epifaniusz, obaj Grzegorz: Nazjanzeński i Nysseński. Jeśli Chrystus ma być Odkupicielem rodu ludzkiego, musi być prawdziwym człowiekiem, a więc musi mieć prawdziwą, rozumną ludzką duszę. Ale w jaki sposób Słowo złączyło się z naturą ludzką? Czy przez złączenie natury Bożej z ludzką, powstała nowa jakaś odmienna natura, która nie jest ani Bożą, ani

ludzka? Czy przeciwnie Bóg zamieszkał tylko w człowieku, tak, że to złączenie Boga z człowiekiem jest czysto przypadkowym? Czy wreszcie może złączenie to nie jest ani pierwszego, ani wtórego rodzaju, ale zupełnie inne, niż wszystkie złączenia, które na świecie tym widzimy? Na pytania te i ci nawet Ojcowie, którzy walczyli z herezją Apolinarego, dają mgliste jeszcze i niedokładne odpowiedzi.

Z początkiem V wieku odnowili walkę z Apolinarem nauczyciele szkoły antiocheńskiej: Diodor z Tarsu i Teodor, późniejszy biskup Mopsuestii w Cylicji. Wedle Teodora dwie są w Chrystusie osoby: osoba Boska i osoba ludzka, złączone ze sobą przypadkowo, tj. w ten sposób, że druga osoba Boża "zamieszkuje" w człowieku Jezusie. Maryja nie porodziła Boga, ale Jego "świątynię", a przeto nie może być nazwaną "Bożą Rodzicielką", chyba w znaczeniu przenośnym. Niewłaściwym też jest przypisywać przymioty i właściwości Boże człowiekowi Jezusowi i na odwrót. Tak np. zdanie: "Druga Osoba Boża poniosła śmierć za rodzaj ludzki", jest niewłaściwym i nieprawdziwym, bo Chrystus nie jest jedną osobą o dwóch naturach Boskiej i ludzkiej, ale w człowieku Jezusie, który śmierć za ludzi poniósł, mieszka Bóg Słowo, z natury swej niecierpieliwy. Śmierć i wszystkie czynności Jezusa dlatego były tak wielkiej wagi, bo w Jezusie przemieszkiwało Słowo; ale co innego jest, że w Jezusie Bóg przemieszkiwał, co innego, że człowiek Jezus jest Bogiem.

Takim w głównych swych zarysach był system Teodora z Mopsuestii. Herezja jego przeminęłaby może bez śladu, jak tyle innych, gdyby Teodor nie miał słynniejszego od siebie ucznia, który naukę jego rozwinął i cały Wschód nią zawichrzył. Uczniem tym był Nestoriusz; głównym przeciwnikiem Nestoriusza był Cyryl, patriarcha aleksandryjski. Przez lat kilkanaście cały Kościół wschodni dzielił się na cyrylianów i nestorianów; na prowincjonalnych synodach, po miastach i miasteczkach, na dworze cesarza Teodozego II zadawano sobie pytanie: W jaki sposób Słowo złączyło się z naturą ludzką? Nie było to w istocie pytanie małej wagi, walka o słowa. Jeżeli druga osoba Boża nie stała się istotnie człowiekiem, jeżeli "Bóg z Boga nie przyjął na się natury naszej i swoją jej nie uczynił, nie moglibyśmy zwyciężyć twórcy śmierci i grzechu" (4), dzieło odkupienia nie byłoby prawdziwym odkupieniem, a zatem runęłyby podwaliny całej katolickiej wiary. I dlatego poznając ważność tego pytania, tak silnie obstawał Cyryl, biskupi i lud katolicki przy prawdzie podanej w Piśmie i kościelnej nauce.

Ale ponad tymi sporami i zabiegami ludzkimi unosił się duch Boży i jak zawsze w historii świata i w historii Kościoła "przedzielił światłość od ciemności". Herezja Nestoriusza, jak herezje jego poprzedników, przyczyniła się tylko do prawdziwego "rozwoju" wiary, do większego zaokrąglenia i rozjaśnienia dogmatu na wielkim Soborze Efeskim.

I.

Kto to był Nestoriusz? Z rodzinnego miasta Germanicji w Syrii, przybył on za młodu do Antiochii, gdzie odznaczył się niebawem wymową, a bardziej może niż właściwą wymową, miłym i dźwięcznym głosem. Kazania i sława nader umartwionego życia zjednały mu wziętość, a gdy pod koniec r. 427 umarł biskup konstantynopolitański Sisinnius, obrano na tę godność Nestoriusza. Lud upatrywał w nim drugiego Jana Chryzostoma. W pierwszym kazaniu, powiedzianym w Konstantynopolu, wystąpił gwałtownie przeciw heretykom: "Uwolń ziemię od heretyków, cesarzu! – wołał do obecnego Teodozjusza – a dam ci za to niebo; pomóż mi zwyciężyć kacerzy, a dopomogę ci w wojnie przeciw Persom" (5). W niewiele dni później postanowił odebrać arianom ich zбір, zaczepił nowacjanów, macedonianów i quartodecimanów i wyjednał u cesarza ostre prawa przeciw kacerzom. Dla jednych pelagianów był łaskawszy i wstawiał się nawet za nimi w osobnym liście do papieża Celestyna. Ale już w tej epoce pozornej gorliwości, rzucał pierwsze nasiona przyszłej herezji. W tym samym pierwszym swym kazaniu, w którym się tak srożył przeciw heretykom, zaprzeczył Najświętszej Pannie tytułu "Bożej Rodzicielki", i rozróżnił dwie osoby – a nie tylko dwie natury – w Chrystusie: Boga i człowieka: "Pytacie mnie, czy należy nazywać Maryję Bożą Rodzicielką, czy też rodzicielką człowieka? Lecz czyż Bóg ma matkę? A więc może nie zbłądzili pogaanie przydając matki bogom?... Nie! mój najmilszy: Maryja nie zrodziła Boga... stworzenie nie zrodziło Stwórcy, ale zrodziło człowieka, który jest narzędziem Bóstwa; Duch Święty nie stworzył Słowa, ale stworzył Słowu z Dziewicy świątynię, w której miało zamieszkać... Czczę tę suknię, którą się Bóg posługuje, dlatego że się Bóg nią posługuje, że się w niej ukrył, i że od niej jest nieodłącznym... Uważ dobrze, co zamierzam powiedzieć. Ten, który został ukształcony w ciele Maryi, nie był sam Bogiem, ale Bóg złączył się z nim, a z powodu tego złączenia, nazywamy Bogiem i połączonego z Bogiem człowieka" (6).

Kazanie to było niejako wstępem i programem przyszłej herezji. W następnych kazaniach rozwijał ją Nestoriusz ostrożnie, ale bez przerwy. Lud konstantynopolitański oburzył się na niesłyszane dotąd "nowinki", na rozdział dwóch osób w Chrystusie i na zaprzeczenie Maryi nazwy "Matki Bożej". Na wstępie drugiego kazania pochwalił Nestoriusz tę gorliwość ludu: "Widzę, że nie zbywa ludowi na czci, i roztroptym nabożeństwie, ale, że nie zna tajemnicy rodzenia Bożego. Lecz w tym nie lud zawinił, ale – mówiąc skromnie – ta okoliczność, że poprzedni kaznodzieje nie mieli czasu jaśniej i dokładniej dogmatów wiary wam wyłożyć" (7). "Bóg i człowiek – tłumaczy dalej – jest jednym, ale jednym o tyle, o ile jednym jest świątynia i ten, który w tej świątyni zamieszkuje". Jest to jedność "powagi", "godności", "złączenia", słowem, jedność czysto przypadkowa; ale nie jest to jedność "osobista", tj. taka, na mocy której moglibyśmy przymioty i właściwości Boże odnosić do człowieka i odwrotnie. "Powiedz o biorącym, że jest Bogiem; dodaj o wziętym, że jest sługą; złącz następnie obydwóch wedle godności, ponieważ jedna jest obydwóch powaga, jedna godność; tego rodzaju wyznaj jedność, osób nie naruszając" (8).

Gładkie jednak słówka Nestoriusza nie przekonały ludu konstantynopolitańskiego, ludu "teologów", jak go dziś nazywają. Wiedział on dobrze, że w Piśmie św. nie ma może prawdy tak silnie i ustawicznie stwierdzanej, jak, że Jezus Chrystus, Mesjasz prawdziwy, dlatego właśnie jest prawdziwym Mesjaszem, Odkupicielem rodu ludzkiego, że jeden i tenże sam Chrystus jest prawdziwym Bogiem a zarazem prawdziwym człowiekiem. Prawdę tę przypominały ustawicznie wiernym słowa, wyjęte z początku Ewangelii św. Jana: "A Słowo stało się ciałem". Istniejące "na początku", tj. od wieków, Słowo przybrało sobie ciało, tj. naturę ludzką, której nie miało, gdy było "na początku" u Boga. Przez to jednak Słowo nie przestało być Słowem, Bogiem prawdziwym, bo natura Boża z samej swej istoty żadnej zmiany nie znosi. Również natura ludzka nie przemieniła się w Boską, bo wtedy nie byłoby prawdą, że Słowo stało się i jest człowiekiem. Podobnie z tego połączenia natury ludzkiej z Bożą, nie powstała jakaś trzecia odrębna natura, bo ta nie byłaby już ani Słowem, ani ciałem. Tak więc Słowo przybierając sobie naturę ludzką, w ten tylko sposób mogło ją przybrać, że będąc jednym, a nie dwoma Chrystusami, prawdziwym był Bogiem, a zarazem prawdziwym człowiekiem.

Równie jasno, jak św. Jan, wyraził się św. Paweł (do Filip. II, 6. 7): "który (Chrystus) będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapiestwo, iż był równym Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą znaleziony jako człowiek". Bóg przyjął postać sługi, nie wyzuwając się z natury Bożej, bo to jest niepodobieństwem, ale będąc i pozostając Bogiem, stał się zarazem sługą i człowiekiem. Prawda ta znaną była i tkwiła głęboko w sercu ludu, choć nie była jeszcze określoną nazwą techniczną "jedności osobistej". Pomimo tego lud konstantynopolitański poznał od razu, że Nestoriusz sprzeniewierza się nauce katolickiej, nauce Pisma św. i tradycji. W czasie jednego kazania oburzony lud zawołał: "Mamy jeszcze cesarza, ale nie mamy już biskupa". Kilku laików, między nimi niejaki Euzebiusz, późniejszy biskup, przerwali Nestoriuszowi kazanie i odważnie mu się sprzeciwili. Wszczął się tumult, a największa część słuchaczy stanęła po stronie Euzebusza. Nestoriusz nazwał ich "nędznikami", przywołał na pomoc siłę zbrojną a opierających się kazał ubiczować i uwięzić. Gwałtowne te środki na nic się nie przydały. Mariusz Merkator, człowiek świecki, ale teolog uczony i którego wpływ niemało ważył na samym dworze cesarskim, rozrzucił pomiędzy duchowieństwem i ludem list otwarty, w którym porównywał herezję Nestoriusza z potępionymi błędami Pawła Samosateńskiego, Ebiona, Fotyna i Marcelego. Rozrzuciono jeszcze inną, podobnej treści odezwę, która zaczynała się od słów: "W imię Trójcy Świętej zaklinam każdego, który pismo to dostanie, aby ukazał je biskupom, księżom, diakonom, lektorom i laikom zamieszkującym Konstantynopol. A nadto niechaj ofiaruje im jeden egzemplarz tego pisma na zawstydzenie Nestoriusza, wznawiającego błędy wyklętego przed stu sześćdziesięciu laty od prawowiernych biskupów Pawła Samosateńskiego". Paweł rzekł: "Maryja Słowa nie zrodziła". Nestoriusz podobnie rzekł: "Maryja, mój najdroższy, nie zrodziła Boskości". Następuje obszerniejsze porównanie nauki Nestoriusza z nauką Pawła Samosateńskiego, a cała odezwa kończy się słowy: "Jeśliby więc kto odważył się powiedzieć, że kimś innym jest Syn jednorodzony, który z Ojca się zrodził, a innym jest Syn Maryi Dziewicy, nie zaś jednym i tym samym Panem naszym Jezusem Chrystusem, taki niech będzie wyklęty" (9).

Spokojniej, ale bardziej może jeszcze stanowczo wystąpił biskup Cyzyku Proklus. Zaproszony od Nestoriusza z kazaniem na jedną uroczystość Najświętszej Panny (r. 429), skorzystał Proklus z tej sposobności, aby ostrzec lud przed błędami własnego ich pasterza. W obecności Nestoriusza jasno i wspaniale wyłożył naukę prawdziwą o Wcieleniu Chrystusa: "Ten, który

odkupił nas, nie jest tylko człowiekiem, o żydowinie!: bo natura ludzka grzechowi była poddana; ale nie był też Bogiem tylko, o manichejczyku!: miał bowiem ciało, a gdyby natury mej nie był na siebie wziął, nie byłby mię ocalił... Jeśli kimś innym jest Chrystus, a kimś innym Bóg Słowo, już nie trzy, lecz cztery są Osoby Boże. Nie rozrywaj szaty odkupienia naszego, którą w niebie zeszyto; nie bądź uczniem Ariusza; on istotę Bożą bezbożnie rozdzielił, ty nie rozłączaj jedności, by Bóg się od ciebie nie odłączył" (10).

Zaledwie Proklus skończył, lud niedwuznacznie objawił swe zadowolenie. W tej chwili powstał Nestoriusz: "Nie dziwię się, rzekł, że miłośnicy Chrystusa obsypują oklaskami tych, którzy mówą swą czcą błogosławioną Maryję: nigdy bowiem dosyć nachwalić się nie mogę tej, która stała się świątynią Ciała Pańskiego. Ale na to uprzejmość wasza zwrócić powinna uwagę, aby wynosząc zbytnio i nienależycie Maryję, nie wydawało się, jakobyśmy zapominali o godności Słowa Bożego, przypisując Mu podwójne «rodzenie się» (jedno z Ojca przed wiekami; drugie z Maryi w czasie)" (11). W dalszym ciągu swej mowy Nestoriusz zbija po kolei twierdzenia Proklusa, bądź poważnie, bądź żarcikami, kładąc zawsze nacisk na główny punkt swej herezji, że w Chrystusie nie są tylko dwie natury: Boska i ludzka w jednej Osobie, ale że są dwie osoby: Bóg i człowiek, złączone ze sobą węzłem przypadkowym, jaki np. zachodzi między świątynią a tym, który tę świątynię zamieszkuje. Ludowi nie podobało się zwłaszcza zaprzeczenie Najświętszej Pannie tytułu: Matki Bożej. Stąd w następnym kazaniu, skierowanym znowu przeciw Proklusowi, Nestoriusz chytrze zgadza się na tę nazwę, byle nazywając Maryję Matką Bożą, nikt nie rozumiał, że jest Matką Bóstwa. Żadnemu katolikowi nie przyszło nigdy na myśl nazwać Maryję Matką Bóstwa; tego więc zatwierdzać nie było potrzeby. Ale Nestoriusz mieszał pojęcia abstrakcyjne z konkretnymi, nazwy oznaczające osobę z nazwami oznaczającymi naturę osobie właściwą: z najprawdziwszego twierdzenia, że Maryja nie jest Matką Bóstwa, prowadził zdradziecko do twierdzenia, że Maryja nie jest Matką Boga, tj. do zaprzeczenia zasadniczego dogmatu: że ten sam, który jest odwiecznym Bogiem, stał się w żywocie Maryi człowiekiem: przecząc Maryi tytułu Bogarodzicy (θεοτόκος), przeczył jedności osoby Chrystusa, przeczył Bóstwu tego człowieka, który na krzyżu umarł. "I Jana Chrzciciela – mówił (12) – gdy był jeszcze w żywocie matki, napełnił Duch Święty; a czyż dlatego nazwiemy Elżbietę matką Ducha Świętego? Można więc nazwać Maryję «Matką Chrystusa», ale «Matką Bożą» nazywać jej nie należy. Chrystus jest nie tylko Bogiem, ale Bogiem i człowiekiem... Człowieka tego czcę, ponieważ jest współpracownikiem

Bożym, narzędziem Dobroci Bożej... jest żyjącą purpurową szatą króla nad królami... Bóg nie poniósł za nas śmierci, ale złączonym był z ukrzyżowanym dla nas człowiekiem" (13).

Z Konstantynopola szybko rozeszły się błędne zdania Nestoriusza po innych prowincjach wschodnich. Z jego rozkazu wyklął publicznie biskup Doroteusz wszystkich tych, którzy Maryję mieliby nazywać Matką Bożą. Z początkiem r. 429 rozprawiali już o tych samych błędach egipscy mnisi, pomiędzy których wkroczyć się potrafili emisariusze konstantynopolitańskiego patriarchy. Ale o Egipt, a raczej o patriarchę aleksandryjskiego Cyryla, rozbić się miała nowa herezja. Jak św. Atanazy w walce z arianami przyczynił się do utwierdzenia dogmatu Trójcy Świętej; jak św. Augustyn walcząc z pelagianami, stał się doktorem i nauczycielem "Łaski"; tak św. Cyryla wyznaczył Bóg, aby opierając się świeżo powstałemu nestorianizmowi, przyczynił się w ten sposób do rozjaśnienia nauki o Wcieleniu.

Cyryl, synowiec poprzedniego patriarchy aleksandryjskiego Teofila, zasiadał już od lat osiemnastu na patriarszej stolicy i w wielu trudnych zajściach odznaczył się energią i mądrością. Kilku mnichów przybyłych do Aleksandrii, uwiadomiło go o toczących się pomiędzy nimi dysputach, czy można Maryję nazywać Bożą Rodzicielką. "Lepiej by było, pisał wskutek tego Cyryl do mnichów egipskich (14), żebyście się zupełnie w takie dysputy nie wdawali; teraz jednak muszę wam rzecz całą wyjaśnić. Jeśli Chrystus jest Bogiem, jakże Maryja może nie być Bożą Rodzicielką. Tak nazywa ją św. Atanazy, który przez lat 46 był Aleksandryjskim Patriarchą. Sobór Nicejski zatwierdził, że Chrystus prawdziwym jest Bogiem. Ale nazwa «Chrystus» przystoi nie tylko samemu Odkupicielowi; owszem, prorok Habakuk zwie tak wszystkich sprawiedliwych. Jeśli więc Maryja zrodziła tylko Chrystusa-człowieka, niczym się od innych niewiast nie różni. A przecież ogromna jest różnica między innymi chrystusami (tj. «pomazańcami») a Chrystusem, Bogiem prawdziwym. I dlatego i inne matki mogą się nazywać matkami chrystusowymi, ale nigdy matkami Bożymi. Chrystus nie jest człowiekiem ubóstwionym, ale Bogiem prawdziwym, który wziął na się naturę ludzką. Pismo nam pokazuje tę prawdę, a tym samym naucza nas, że Maryja jest Bożą Rodzicielką. Czyż św. Paweł nie mówi, że Bóg własnemu Synowi nie przebaczył? Ale, jeżeli Chrystus był tylko narzędziem Bożym, to nie był Synem Bożym; podobnie jak gdy kto ma syna, który umie grać na lirze, ten liry nie będzie uważał za syna. Natenczas i Mojżesz, z równą słusnością mógłby być nazwan synem Bożym. A przecież

Apostoł Paweł zalicza go do sług; Chrystusa zaś zwie Panem, który rządzi w domu Ojcowskim, jako Syn. Jako my przez łaskę stajemy się synami Bożymi, ale z natury nie przestajemy być ludźmi; tak Słowo stawszy się człowiekiem, nie przestało z natury być Bogiem. Jakże więc Dawca życia, Życie samo, śmierć poniosło? W ten sposób, że śmierć poniosło ciało, które Słowo uczyniło swym własnym; ożywiając zaś to ciało po trzech dniach pokazał oczywiście, że prawdziwym jest Życiem. Mówimy, że «Bóg umarł na krzyżu», jak mówimy, że «człowiek umarł», choć dusza jego nie umarła. Uznajmyż więc, że Chrystus jest Bogiem, że zatem Maryja jest Bożą Rodzicielką: byśmy snadź nie stali się słusznym pośmiewiskiem żydów i pogan".

W ten sposób skreślony jest obszerny list do mnichów egipskich, który wnet rozbiegł się w licznych egzemplarzach po całym Wschodzie i stał się niejako programem wszystkich przeciwników Nestoriusza. Przemawiając do ludzi pobożnych, ale nieuczonych, Cyryl starał się raczej o popularne przedstawienie katolickiej nauki, niż o zupełną ścisłość wyrażeń i porównań. Porównanie jedności zachodzącej między Słowem a naturą ludzką w Chrystusie, z jednością, jaka zachodzi między duszą i ciałem w człowieku, ściągnęło później na Cyryla zarzut, że przyjmował on w Chrystusie nie tylko jedną Osobę, ale i jedną naturę i że tak popadł w błąd monofizytów. Cyryl myśl swą wyjaśnił jak najdokładniej, zwłaszcza w późniejszych dysputach z teologami antiocheńskimi. Zasadniczą prawdą, na której opierał wszystkie swe wywody, był dogmat katolicki, że Chrystus jedną jest Osobą, ale Osobą, która dwie ma natury: Bożą i ludzką, natury, bynajmniej ze sobą nie zmieszane, chociaż związane najściślej i nierozdzielne. Stosownie do tej zasadniczej prawdy tłumaczone być muszą wszystkie mniej lub więcej dokładne porównania, których używał św. Cyryl, jak i inni Ojcowie, aby wyjaśnić i poniekąd uzmysłowić sposób, w jaki druga Osoba Boża połączyła się z naturą ludzką.

List do mnichów egipskich doszedł niebawem i do rąk samego Nestoriusza i niemało go rozgniewał. Już poprzednio rozesłał on na różne strony homilie swe i listy, którymi rozszerzał swą herezję. Listy te i homilie dostały się i do Rzymu. Papież Celestyn i inni biskupi, którzy znajdowali się naówczas w Rzymie, zaniepokoiłi się tym i wysłali z zapytaniem do Cyryla, azali rzeczony homilie pochodzą istotnie od Nestoriusza. Przed użyciem innych środków, Cyryl chciał spróbować, czy nie uda mu się po przyjacielsku wpłynąć na Nestoriusza, aby wycofał się z błędnej drogi. Dowiedziawszy się o gniewie Nestoriusza z powodu listu do mnichów, Cyryl obszernie opisał mu zgorzienie,

powstałe w Kościele, z powodu fałszywej jego nauki (15) i zaklął go, aby umorzył zło w zarodku, nie odmawiając Najświętszej Pannie tytułu "Bogarodzicy". Przy końcu listu Cyryl oznajmia, że przed wielu jeszcze laty napisał traktat o Trójcy Świętej i o Wcieleniu, który teraz zamyśla ogłosić. Niech więc Nestoriusz nie myśli, że rozprawa ta w szczególności przeciw niemu jest wymierzona.

Na list ten odpowiedział Nestoriusz krótko i ostro (16). "Odpisuję ci – pisze – bo nalega na to obecny tu ksiądz Lampon; zresztą wiedz, żeś zgrzeszył немало przeciw chrześcijańskiej miłości (a wyrażam się skromnie). Czy dobre chęci Lampona zdadzą się na co, to przyszłość wykaże". Jednocześnie starał się Nestoriusz usposobić przychylnie dla siebie papieża Celestyna. "Grasuje tutaj – pisał doń (17) – heretycka choroba, podobna do zgniłej nauki Apolinariusza i Ariusza. Nowi ci heretycy mieszają Bóstwo i człowieczeństwo w Chrystusie i twierdzą bluźnierczo, że Słowo Ojca współistotne wzięło początek z rodzicielki Chrystusa... Dlatego też odważają się nazywać Dziewicę Bożą rodzicielką, kiedy przecież ani Ojcowie Nicejscy, ani Pismo św. nazwiska tego nie znają... Prawdopodobnie doszła już wieść do Rzymu, jakie walki z tego powodu muszą staczać: ale nie walczyłem na próżno, gdyż wielu się już nawróciło".

Wzrastającą nienawiść Nestoriusza przeciw Cyrylowi podniecało kilku Aleksandryjczyków, którzy dopuściwszy się ciężkich przestępstw w mieście rodzinnym, schronili się do Konstantynopola. Byli to prości zbrodniarze: jeden z nich skradł pieniądze z pomocą swej służącej, drugi chciał zabić własną matkę; pomimo tego Nestoriusz nie wahał się nadstawiać ucha ich oszczerstwom. Cyryl gotów był przebaczyć wszystkie te osobiste urazy, byle tylko jego przeciwnik nie rozdzielał Kościoła swoją herezją (18). Nestoriusz inaczej był usposobiony. "Na potwarze, pisał do Cyryla, które ciskasz na nas w przedziwnym twym liście, nie myślę odpisywać, bo potrzebujesz widocznie lekarstwa na łagodność... Powołujesz się na sobór, ależ czytajże raz, a nie przebiegaj oczami" (19). Po tych obelgach wykląda ponownie całą swą błędną naukę i oskarża Cyryla, że robiąc Boga człowiekiem wznawia herezję Ariusza i Apolinariusza, jakoby Cyryl zaprzeczał kiedykolwiek Chrystusowi Bóstwa, lub rozumnej duszy ludzkiej. Na cóż mogły się przydać przyjacielskie nalegania i listy z człowiekiem tak pysznym, jak Nestoriusz? Toteż w następnych dwóch listach Cyryl nie kusi się już nawet przekonać Nestoriusza, że jest w błędzie. Przepowiada mu tylko, że bądź co bądź polegnie w tej walce, bo nie ma sił do potykania się z Bogiem Wcielonym. "Kościół nie ścierpi twej bezczelności, mówi mu, a Kościoła bramy

piekielne nie zwyciężą" (20). Cały miesiąc czekali posłańcy Cyryła w Konstantynopolu na odpowiedź, ale daremnie.

Niepodobieństwem było rachować dłużej na dobrą wolę Nestoriusza; obecnie chodziło już tylko o to, aby nowo powstającą herezję przytłumić w zarodku. Na chwilę jednak, w lutym roku 430 zdawało się, że zła sprawa triumfuje. Nestoriusz potrafił przyciągnąć sobie nowych stronników; podobno nawet spodziewał się, że w razie zwołania soboru, będzie sędzią Cyryła. Nie było chwili do stracenia. Klerycy aleksandryjscy, przebywający w Konstantynopolu, wypracowali obszerny memoriał do cesarza Teodozjusza i przesłali go do przejrzenia swemu patriarsze. Cyryl wykreślił wszystkie osobiste wycieczki przeciw Nestoriuszowi i czym prędzej odesłał memoriał z obietnicą, że niebawem przyśle do Konstantynopola roztropnych biskupów i mnichów dla popierania sprawy. Jednocześnie wysłał Cyryl listy a raczej dwa poważne traktaty do Eudoksji, żony cesarza, i Pulcherii jego siostry, w których przystępnie a jednak głęboko wyklada katolicką naukę o Wcieleniu i dowodzi jej prawdziwości z Pisma św. i ze zdań dawnych Ojców.

W memoriale do Teodozjusza, przypomina Cyryl (21), że wprawdzie moc i potęga cesarska wielka, ale o tyle tylko bezpieczną jest, o ile jest utwierdzoną na fundamencie wiary: Jezusie Chrystusie. Prawdę tę stwierdza przykład królów żydowskich: tylko ci tryumfowali, którzy byli pobożni. Aby zaś mieć prawdziwe nabożeństwo, należy mieć prawdziwą wiarę. "I w tym właśnie celu, tobie, o Cesarzu i obu Królowym (małżonce i dziewicy) traktat ten o Wcieleniu Syna Bożego przedkładam. Nie masz niczego, czego by tu szaleńcy nie zmyślili. Marcellus i Fotinus utrzymują, że Słowo przedwieczne nie ma żadnej istności a w niczym nie różni się od słowa usty wypowiedzianego, i mówią, że takie słowo stało się człowiekiem. Inni bluźnią, że Słowo wzgardziwszy urodzeniem z Maryi, przemieniło się w ciało ziemskie. Inni nie chcą przyznać Chrystusowi duszy ludzkiej. Inni wreszcie jednego Chrystusa na dwóch dzielą, i jednego z nich tj. tego, który urodził się z Dziewicy, człowiekiem zowią; drugiego Słowem Ojca Przedwiecznego nazywają. Mówiąc zaś tak, nie rozróżniają tylko dwóch natur: natury Bożej i ludzkiej, bo w ten sposób z prawdą by się nie mijali, ale stanowią dwie odrębne osoby: Boga i człowieka. Tych architektów bredni krótko zbyć należy. Czyż Dziewica porodziła cień, pasterze czcili cień, czyż my sami jesteśmy cieniami? Jeśli Słowo nie stało się ciałem i rzeczywiście nie było kuszonym, to i nam w pokusach nie może przynieść pomocy. Jeśli Chrystus jest cieniem, to cierpieć za nas nie mógł; jeśli

cierpieć nie mógł, odkupieni nie jesteśmy; jeśli jest cieniem, nie umarł, a więc i nie zmartwychwstał; jeśli nie zmartwychwstał, to i my nie zmartwychwstaniemy. Bóg nie mógł się również przemienić w ziemskie ciało, bo my wprawdzie jesteśmy zmienni, ale Bóg jest niezmienny. Nie mniej błędą i ci, co duszy rozumnej Chrystusowi odmawiają. Obawiają się oni, abyśmy przyznawszy Chrystusowi duszę ludzką rozumną nie pomyśleli, że dwóch jest Chrystusów, a nie jeden. Nie dwóch, lecz jeden jest Chrystus, ale Chrystus przyszedł na świat, aby nas odkupić, a do tego nie wystarczało przybranie samego ciała, ale musiał wziąć na się całą naturę ludzką, a więc i duszę rozumną. Wziął na się ciało, aby ciało nasze od zgnilizny uwolnił; wziął duszę, aby napoił ją siłą i niezmiennością Bożej swej natury, jako wełna łącząc się z farbą, jej moc i kolor przyjmuje. Zresztą pamiętać należy, że wytłumaczenie sposobu, w jaki Druga Osoba Boża połączyła się z naturą ludzką, trudnym jest i że uzmysłwić sobie tego zjednoczenia zupełnie nie możemy. Nie bądźmy więc zbyt ciekawymi, ale wierźmy Pismu i wyznawajmy, że jeden i ten sam Chrystus prawdziwym jest człowiekiem, a zarazem Bogiem prawdziwym. Nie rozdzielajmy człowieczeństwa od Bóstwa, ani też po niewytłumaczonym i tajemniczym owym zjednoczeniu nie zdzierajmy człowieczeństwa ze Słowa, ale wierźmy, że jeden i tenże sam Syn dwie natury, Bożą i ludzką, bez mieszania ich w cudownej jedności cudownie w sobie połączył".

Podobnej treści, tylko bardziej przystępnie, napisane były dwa traktaty "O Wcieleniu", przesłane małżonce i siostrze Teodozjusza (22). Zamiast długich i nużących wywodów, zadawała się tu Cyryl cytatami z dawnych Ojców: Atanazego, Attyka, Amfilocha, Ammona, Chryzostoma, Seweriana, Vitalisa, Teofila, którzy uznawali i nazywali Maryję Matką Bożą i wykładali jednomyślnie prawdziwą naukę o zjednoczeniu dwóch natur w jednej Osobie. Następnie przywodzi najrozmaitsze miejsca Nowego Testamentu o Wcieleniu i pokrótce znaczenie ich tłumaczy, "byście i same się pouczyły i innych od złej drogi mogły odprowadzić".

Ale i Nestoriusz nie próżnował. Potrafił on się wkraść w łaskę Teodozjusza i przedstawił mu w czarnych kolorach list Cyryla do Pulcherii i Eudoksji. Wzbudził nawet podejrzenie w cesarzu, że Cyryl zamyślał zasiać kłókol niezgody między rodziną cesarską. Nadto napisał do papieża Celestyna I, oczyszczając się z uczynionych zarzutów i posyłając bruliony swych kazań do przejrzenia. To spowodowało Cyryla, że i on zwrócił się do Papieża i przez

diakona swego Pozydoniusza wysłał (w lecie 430 r.) do Rzymu gruntowne sprawozdanie, do którego przyłączył poprzednie swe listy do Nestoriusza. "Ponieważ dawny zwyczaj, pisał Cyryl do Papieża (23), nakazuje w podobnych sprawach z Świętobliwością Twoją się znosić, donoszę Ci, że obecnie szatan wszystko miesza, a szalejąc przeciw Kościołom Bożym, gotuje zgubę wszystkim ludom, które prawej wiary się trzymają... Chciałem napomnieć Nestoriusza listem synodalnym i wyrzec się z nim wszelkiej styczności. Zamiast tego napomniałem go listownie; on zaś nie tylko mię nie usłuchał, ale jeszcze zasadzki mi gotuje. Oprócz garstki stronników i tych, których przywiódł ze sobą z Antiochii, wszyscy go opuścili... Wszyscy, a zwłaszcza biskupi macedońscy głośno wyrażają przeciw niemu swe oburzenie. Czyż w takim stanie rzeczy możemy milczeć? Powiedz więc nam i poradź, co mamy robić".

Opierając się na tym liście i załączonych dokumentach, zwołał Papież synod do Rzymu, potępił naukę Nestoriusza i zagroził mu złożeniem z biskupstwa konstantynopolitańskiego, jeśliby w przeciągu dziesięciu dni po otrzymaniu tego pisma, błędów swych nie odwołał. W liście do Cyryla (24) Papież dziękuje mu za żarliwość w obronie wiary i zleca wykonanie wyroku przeciw Nestoriuszowi. Aby ostrzec biskupów i uprzedzić możliwe potwarze, wyjaśnił Cyryl stan rzeczy kilku najbardziej wpływowym dostojnikom, jak Jan patriarcha antiocheński, Juwenal patriarcha jerozolimski, Akacjusz biskup berejski i prosił, aby wspomagali go w walce z nową herezją. Stary Akacjusz patrzył niechętnie na tę energiczną działalność Cyryla i wespół z Janem Antiocheńskim, który był osobistym przyjacielem Nestoriusza, radził, aby z większym spokojem i namysłem brać się do rzeczy. Odpowiedź Akacjusza, dwuznaczna i dyplomatyczna, była wyrazem myśli całej pokojowej partii antiocheńskiej, która formowała się już pod wpływem samego patriarchy Jana. "Dysputy – pisał Akacjusz (25) – zwyczajnie do niczego dobrego nie prowadzą, jak uczy nas tego świeży przykład Apolinariusza. Bez wątpienia, trzeba przytłumić źle brzmiące słowa Nestoriusza, aby one nie wywołały większych rozterek w Kościele, ale brać się do tego należy spokojnie i powoli. Wielu mieszkańców Konstantynopola przybyło do Antiochii, a nawet do mnie, broniąc Nestoriusza. List twój przeczytałem Janowi Antiocheńskiemu; zabołał nad nim, bo choć niedawno wyniesiony na godność biskupią, tego samego jest zdania, co my starcy. Prosi, abys przeciw owemu zdaniu, które wypadło z ust Nestoriusza, a którego tolerować nie można, należycie, ale zarazem z wielką przezornością wystąpił".

Cyryl sądził, że właśnie przezorność wymagała stanowczości i energii. W listopadzie 430 r. zebrał synod egipskich biskupów w Aleksandrii a przedłożywszy im listy papieskie, wygotował wespół z synodem obszerne pismo do Nestoriusza i dwa inne pisma do kleru i ludu, tudzież do mnichów konstantynopolitańskich. Ton listu do Nestoriusza jest ostry i stanowczy: "Zaiste – pisze Cyryl (26) – nie powinniśmy kochać bardziej ciebie, aniżeli Chrystusa. Herezja twa grasuje coraz szerzej i dlatego wraz ze świętym Synodem Rzymskim napominamy cię już po raz trzeci, abyś od obłędu swego odstąpił. Obłudnymi słówkami udajesz, że trzymasz się Nicejskiego Soboru; istotnie zaś gardzisz jego uchwałami. Dla uchylenia zgorszenia winienesz teraz na piśmie i pod przysięgą odwołać to, coś dotychczas uczył, a wyznać prawdziwą katolicką naukę o hipostatycznym zjednoczeniu Słowa z naturą ludzką. To zaś, co masz odrzucić i odwołać, zawarliśmy w dwunastu uchwałach (27), które do listu mego dołączam".

W liście do kleru i ludu konstantynopolitańskiego pisał Cyryl, że zwlekał wprawdzie, jak mógł najdłużej, ale jeśli Nestoriusz w czasie oznaczonym przez papieża Celestyna błędów swych nie odwoła, nie cofnie się synod przed środkami, choć surowymi, ale koniecznymi. "Zwłóczyliśmy, jako zwłóczą lekarze z wypaleniem niezdrowego członka; stąd się więc nie gorszcie. Ale jeśli Nestoriusz i po tym napomnieniu nie przestanie być wilkiem, zamiast pasterza, w styczność z nim nie wchodźcie a przeciwnie z wyklętymi od niego bratajcie się" (28).

Z listami tymi i z uchwałami synodu wysłał Cyryl do Konstantynopola dwóch egipskich biskupów: Theopenta i Daniela, i dwóch kleryków aleksandryjskich: Potamona i Makariusza. Posłowie ci wręczyli Nestoriuszowi uchwały synodu w kościele, wobec tłumnie zgromadzonego ludu (29). Na razie nie dał Nestoriusz odpowiedzi stanowczej; zażądał tylko, aby posłowie stawili się przed nim nazajutrz. Nazajutrz jednak nie przypuścił ich do siebie, a natomiast intrygował w pałacu cesarskim. Na nalegania Nestoriusza, Teodozjusz wysłał ostrą naganę do Cyryla i zagroził mu swą niełaską i karą, gdyby śmiał nadal powstawać przeciw konstantynopolitańskiemu patriarsze. Nestoriusz ze swej strony ogłosił dwanaście klątw (30) w odpowiedzi na klątwy Cyryla, podsuwając podstępnie Cyrylowi różne fałszywe zdania, powyrywane z herezji Apolinariusza, a zarazem intrygował przeciw Cyrylowi u Jana Antiocheńskiego. Samemu Janowi nie podobał się zwłaszcza *anathematismus* trzeci. Sądził on, że "zjednoczenie fizyczne", o którym mówił Cyryl, należy rozumieć w ten sposób,

jakoby człowieczeństwo i Bóstwo przemieniło się w Chrystusie w jedną nową naturę. "Nie mogę nawet wierzyć – pisał Jan (31) – aby takie zdanie istotnie od Cyryla pochodziło". Słowa "zjednoczenie fizyczne" pochodziły istotnie od Cyryla, ale pod wyrażeniem "fizyczne" rozumiał on złączenie w jedną osobę (hipostatyczne), a nie w jedną naturę, jak to później wielokrotnie i dobitnie wyjaśnił. Również wyraz "przemieniło się" nie oddawał dokładnie myśli Cyryla, nasuwając mimowolnie na myśl przemienienie dwóch natur Bożej i ludzkiej w trzecią od nich różną, ani Bożą, ani ludzką. Ale takie niedokładności były konieczne wobec nieustalonych jeszcze teologicznych wyrażen.

Posłuszny wezwaniu patriarchy antiocheńskiego, napisał Andrzej Samosateński całą księgę przeciw klątwom Cyryla (32), kierując również najcięższe ciosy przeciw anatematyzmowi trzeciemu. Teodoret w liście do Jana z Antiochii, nie chce wierzyć, aby anatematyzmy, które rozeszły się pod nazwiskiem Cyryla, miały rzeczywiście być jego pióra; tyle w nich, jak mu się wydawało, podobieństwa do apolinaryzmu. Ktokolwiek jednak ich autorem, poczuwa się do bronienia prawdy i w tym celu wypracował swą "Naganę dwunastu klątw Cyryla" (33). Na wszystkie te zarzuty odpowiedział Cyryl w dwóch odrębnych apologiach. W jednej zbił wywody Andrzeja i kilku innych biskupów; w drugiej broni się przeciw zarzutom Teodoretą (34). Jak w jednym tak w drugim piśmie przechodzi kolejno dwanaście swych anatematyzmów; po każdym z nich cytuje dosłownie wywody przeciwników, a następnie obszernie je rozбира i zbija.

Przede wszystkim broni się tu Cyryl przeciw wszelkim podejrzeniom o sprzyjanie herezji Apolinariusza. "Nie mieszamy – pisze – natury Boskiej i ludzkiej, ale mówimy, że przez połączenie Bóstwa z człowieczeństwem jeden stał się Chrystus. Słowo nie weszło z człowiekiem w jakieś zmieszanie, nie zmieniło się w ciało, ale w niewypowiedziany sposób złączyło się, przybrało sobie naturę ludzką. Można jedne przymioty, właściwości i nazwy odnosić do natury Bożej, inne do ludzkiej, byle przez to nie rozłączać Boga od człowieka; nie sądzić, że owa świątynia, która jest z Najświętszej Panny, nie jest zarazem Bogiem. Jeden jest Chrystus, ale ten życiem swym i cudami okazał, że jest czymś więcej, niż człowiekiem. Czyniąc zaś te cuda, nie oddawał z nich chwały komuś innemu, ale sobie samemu jako Bogu. Jako Bóg, jest sam życiem; jako człowiek, życie otrzymał od Ojca. Jako Bóg, jest Panem chwały; jako człowiek, chwałę otrzymał od Ojca. Sam Chrystus mówi o sobie, że nikt Go poznać nie może, bo choć znali Go ludzie wedle natury ludzkiej, nikt Go nie znał wedle

natury Bożej. Mówicie, że Słowo mieszka w Chrystusie, jako w świątyni, ależ w ten sposób mieszka w nas wszystkich. Mówicie, że trzymam z Apolinariuszem. Więc i Jan św. trzymał z Apolinariuszem, gdy mówił: «Słowo stało się ciałem». Nie walczyeć przeciw powietrzu; słuchajcie dawnych Ojców. Nie chcecie – to idźcie swą drogą; my pójdziemy za wiarą Ojców i Pisma".

Dowody Cyryla nie przekonały Teodoretą. Dawne węzły przyjaźni, wspólny pobyt w jednym klasztorze łączyły go z Nestoriuszem; a w dodatku niezadowolona pycha pchała go w ramiona nowej herezji. Gdziekolwiek Cyryl wysyłał swe listy w obronie katolickiej nauki, tam i Teodoret wyprawiał swych gońców z pismami przeciw Cyrylowi. W błąd wprowadzeni przez niego biskupi: Genadiusz, a nawet Izydor Peluzjota, wystąpili ostro przeciw Cyrylowi, sądząc, że wpadł w błąd monofizytów. Co najgorsza, potrafił Teodoret uzyskać wpływ niemały na umysł Jana Antiocheńskiego; a wpływ ten nie przyczynił się bynajmniej do rozjaśnienia prawdy i uspokojenia Kościoła.

Jeśli jednak przyjaciele Nestoriusza nie próżnowali, to Cyryl ze swej strony podwajał gorliwość. Oprócz listów rozsyłanych na wszystkie strony i kazań, którymi oświecał Aleksandryjczyków o prawdziwym stanie rzeczy, opracował Cyryl kilka obszerniejszych dziełek, wymierzonych przeciw Nestoriuszowi. Pierwsze z nich: "Uwagi o Wcieleniu Jednorodzonego" (35), napisane bardzo jasno i przystępnie, miało na celu spopularyzowanie katolickiego dogmatu o zjednoczeniu obu natur w Chrystusie. Kolejno przechodzi Cyryl nazwy: Emanuela, Jezusa, Chrystusa i tłumaczy ich znaczenie. Następnie zastanawia się nad różnymi zjednoczeniami, jakie widzimy w naturze. Ale pojęcia, czerpane z tych złączeń, nie odpowiadają tajemniczemu zjednoczeniu natury Boskiej i ludzkiej w jednej Osobie. Pewnym podobieństwem tego zjednoczenia jest węgiel żarzący się, opisany przez Izajasza (VI, 6. 7). Węgiel nie zmienia się w ogień, ogień nie zmienia się w węgiel, a przecież węgiel żarzący się jest czymś jednym a nie dwoma przypadkowo złączonymi rzeczami. Arka wewnątrz i zewnątrz ozłocona oznacza symbolicznie, że Słowo złączyło się nie tylko z ciałem, ale i z duszą Chrystusową. Ale jak złoto i drzewo nie zmieszały się ze sobą w jakąś nową, trzecią naturę, tak przez złączenie Słowa z naturą ludzką nie powstała jakaś nowa, odmienna natura. W jakiż więc sposób powstało to zjednoczenie? Zmysły tego nam nie powiedzą; wiemy, że Bóg wszedł w prawdziwe zjednoczenie z naturą ludzką, ale zjednoczenia tego dokładnie opisać i wysłowić nie umiemy.

Druga praca, wymierzona przeciw Nestoriuszowi, ułożoną jest w kształcie dialogu między Cyrylem a jednym z przychylających się do zdań Nestoriusza i nosi tytuł: *Że jeden jest Chrystus* (36). Cyryl tłumaczy katolicką naukę; przeciwnik zaś jego przedkłada mu rozmaite zarzuty, które zasłyszał od nestorianów. Jeżeli, mówi Cyryl, Słowo Boże dlatego nazywa się człowiekiem, ponieważ zamieszkuje w człowieku, toć nazwać Je należy nie człowiekiem, lecz człowieczem, jako i ten, który zamieszkuje np. w Nazarecie, nie zwie się Nazaretem, lecz Nazarejczykiem. Więc i Ojca i Ducha Świętego nazwijmy człowiekiem, bo i Ojciec i Duch Święty mieszka w ludziach. Jak zaś stało się, że choć jeden tylko jest Chrystus, Bóg-człowiek przecież zawieszony na krzyżu, nie cierpiał wedle Bóstwa, ale tylko wedle człowieczeństwa – dostatecznie i zupełnie wyjaśnić tego nie potrafimy. Stało się tu podobnie tak, jak gdy żelazo bierze w siebie ogień i czymś jednym z ogniem się staje, a jednak uderzenia młotem samo żelazo przyjmuje a nie ogień.

Podobnej treści i formy jest dialog *o Wcieleniu Chrystusa* (37), który zresztą jest tylko przerobieniem rozprawy *O prawdziwej wierze do Teodozjusza*, tudzież kilka innych pomniejszych dialogów. Daleko ważniejszą a ze wszystkich może pism Cyryla najgłębszą jest rozprawa: *Przeciw bluźnierstwom Nestoriusza ksiąg pięć* (38). "Natrafiłem, mówi Cyryl w przedmowie, na książkę pełną bluźnierstw, na pozór z pewnym ładem i porządkiem ułożoną, która z pierwszego wejrzenia jakby się prosiła, żeby ją przeczytać. I gdyby pisarz coś w niej powiedział, co samym milczeniem można by przytłumić, to i ja może milczałbym i innym radziłbym, aby w pismach swych nie odświeżali słów tak niemądrych i nieprzezornych. Ale dzisiaj chodzi nam o zbawienie czytelników i przeto stajemy do walki. Najprzód przytoczymy zawsze wiernie słowa naszego heretyka, a potem roztrząśniemy je i na nie odpowiemy, na kształt doświadczonych wekslarzy, dobrą monetę w dogmatach od fałszywej odłączając".

Wierny wytkniętemu programowi przed każdym rozdziałem przytacza Cyryl słowa Nestoriusza, i zaraz obszernie na nie odpowiada. W pierwszej księdze broni Cyryl nazwy Bogarodzicy; we wtórej dowodzi, że Chrystus nie jest człowiekiem Boga noszącym; w trzeciej, że zjednoczenie natury Bożej i ludzkiej w Chrystusie nie jest przypadkowe, wedle godności i powagi, ale osobiste; w czwartej, że Chrystus prawdziwym jest Bogiem a nie tylko mocą jakąś nadzwyczajną od Ducha Świętego obdarzonym człowiekiem i że w Sakramencie Ołtarza przyjmujemy nie tylko

ciało Syna Człowieczego, ale żyjącego Chrystusa: człowieka i Boga z a r a z e m; w piątej wreszcie księdze uczy Cyryl, że Ten, który umarł i cierpiał za nas, był nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem, chociaż umarł i cierpiał wedle człowieczeństwa, a nie wedle Bóstwa. I dlatego mówimy: Chrystus umarł, choć Bóstwo nie umarło, bo Chrystus jest jednym Bogiem-człowiekiem. Tylko ten, kto w to wierzy, zwyciężył świat (I Jana V, 5). Kto zaś nie wierzy Bogu w to, co zaświadczył o Synie swoim, czyni Boga kłamcą.

Pisma Cyryla rozeszły się po całym Wschodzie i zwróciły powszechną uwagę na ten niezmiernej wagi spór dogmatyczny. Cały więc Kościół wschodni podzielił się na cyrylistów i nestorianów; hasłem pierwszych było: Maryja jest Matką Bożą – hasłem drugich: Maryja nie jest Matką Bożą. Nie chodziło tu wszakże o jeden więcej chwalebny tytuł Maryi, ale o cały szereg zagadnień, których rozwiązanie łączyło się z przyznaniem lub odmówieniem Matce Chrystusowej nazwy Matki Bożej. Cyryl pojął, że Nestoriusz podkopuje sam korzeń dzieła Wcielenia i Odkupienia naszego i dlatego z taką energią stanął do walki. Nestoriusz widząc, że nie sprosta Cyrylowi, zażądał zwołania powszechnego soboru. Tego samego domagali się natarczywie stronnicy Cyryla. Ulegając powszechnym życzeniom rozesał (19 listopada 430) cesarz Teodozy II okólnik do wszystkich metropolitów, wzywający ich wraz z ich sufraganami do Efezu na sobór w dzień Zielonych Świątek. Pytanie, poruszone przez Nestoriusza, stanąć miało przed sądem powszechnego soboru; nowa herezja, jak wszystkie jej starsze i młodsze towarzyski, przyczynić się miała do "rozwoju" katolickiej wiary.



II.

Kiedy na Wschodzie wrzała walka w całej sile, w Rzymie nie tracono nadziei że spór da się jeszcze pokojowo załagodzić. W pierwszych więc dniach maja 431 r., na miesiąc przed zebraniem się soboru, papież Celestyn zawiadomił listownie Cyryla, aby wszelkimi sposobami starał się pozyskać Nestoriusza dla prawdy, gdyż Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale aby nawrócił się a żył. Gdyby jednak Nestoriusz trwał w uporze, to niechaj zbiera, co posiał z pomocą diabelską (39). W liście do Teodozjusza uwiadomił go Papież, że sam na sobór nie przybędzie, ale wyśle swoich legatów. Niech cesarz broni dogmatu i pamięta, iż wyżej należy cenić nienaruszalność wiary, aniżeli nawet dobro i całość państwa (40). Legatami swymi zamianował Papież biskupów: Arkadiusza, Projekta i diakona Filipa. Legaci mieli, wedle danych sobie instrukcyj stanąć po stronie Cyryla, przy tym jednak powinni byli uważać, aby, pamiętając na godność Stolicy Apostolskiej, występowali jako sędziowie, nie jako szermierze (41). Obaj cesarze, Teodozjusz II i Walentynian III nie mieli również osobiście przybyć do Efezu, ale wyznaczyli natomiast jako Protektora soboru dowódcę przybocznej swej straży, komesa Kandydiana. W edykcie, udzielonym soborowi zastrzegali się cesarze, że Kandydian nie powinien bynajmniej mieszać się do samych obrad soboru, ale obowiązkiem jego jest strzec publicznego porządku w Efezie. Dlatego powinien wypędzić z miasta mnichów i ludzi świeckich, których niepotrzebna ciekawość tam by nagromadziła. Powinien dalej przestrzegać aby obrady soborowe odbywały się porządnie, bez głośnych hałasów i zwady; aby żaden z członków soboru nie opuścił Efezu przed ukończeniem obrad, i aby przed załatwieniem kwestyj dogmatycznych, sobór nie zastanawiał się nad żadnym innym pytaniem (42). Komes Ireneusz, przyjaciel Nestoriusza, który z polecenia cesarzy konwojował go do Efezu, nie miał żadnego udziału w władzy, zleconej Kandydianowi.

Nestoriusz z 16-stu sufraganiami przybył jeden z pierwszych do Efezu. Na kilka dni przed Zielonymi Świątkami, które w tym roku przypadły na 7 czerwca, stanął tu i Cyryl w otoczeniu pięćdziesięciu biskupów. "Jesteśmy już w Efezie, pisał Cyryl do kleru i ludu aleksandryjskiego, i z niecierpliwością oczekujemy rozpoczęcia soboru. Spodziewamy się, że Zbawiciel nasz Chrystus oczyści swój Kościół z nauk przewrotnych i prawdziwą wiarę mu objawi. Owa zła a czujna bestia, która zazdrości Chrystusowej chwale, kręci się tędy i owędy, ale nic zdziałać nie potrafi, boć nie walczy przeciw człowiekowi nam podobnemu, jako głoszą owi wynalazcy nowej wiary, ale przeciw samemu

wszechmocnemu Bogu" (43). W parę dni po Zielonych Świątkach przybyli: Juwenal, Patriarcha Jerozolimski i Flawian Tesaloniccki ze swymi sufraganami. Arcybiskup Efeski Memnon zgromadził koło siebie czterdziestu sufraganów i dwunastu biskupów z Pamfilii. Czekając na uroczyste otwarcie soboru, zbierało się wielu z zgromadzonych Ojców na prywatne posiedzenia, na których zaznajamiali się z właściwym stanem rzeczy. Na jednym z takich posiedzeń Nestoriusz odkrył jasno cały jad swej herezji, którą ukrywał dotychczas pod dwuznacznymi frazesami: "Nigdy, rzekł, dwu lub trzymiesięcznego dziecka Bogiem mym nie nazwę" (44). W słowach tych streszczała się główna podstawa herezji Nestoriusza, według której człowiek Jezus nie był Bogiem, ale tylko w człowieku Jezusie Bóg przemieszkiwał.

Pomimo że otwarcie soboru nastąpić miało w same Zielone Świątki, nie rozpoczęto go jednak w dzień oznaczony, z powodu nieobecności Jana Antiocheńskiego i jego sufraganów. W sam dzień Zielonych Świątek wyprawił Jan Antiocheński grzeczny list do Cyryla (45), w którym donosił, że już od trzydziestu dni znajduje się w podróży i że spodziewa się za pięć lub sześć dni stanąć w Efezie. Przeczekano dni szesnaście, ale Jan się nie zjawił. Wielu, i nie bez słuszności podejrzewało w tym coś niedobrego. "Jan, mówiono powszechnie, obawia się potępienia Nestoriusza, ponieważ tenże mieszkał w Antiochii przed wyniesieniem swym na biskupstwo konstantynopolitańskie, a tak hańba Nestoriusza spadłaby poniekąd i na Antiochię" (46). Na koniec przyjechali do Efezu dwaj biskupi z otoczenia Jana: Aleksander Apamejski i Aleksander Hierapolitański i prosili z polecenia swego patriarchy, aby nie czekano nań dłużej z otwarciem soboru.

Jaki właściwie miał cel Jan Antiocheński opóźniając umyślnie przybycie swe do Efezu? Niektórzy sądzą, że chciał dać czas zwolennikom swoim do przysposobienia umysłów na swoją korzyść i spodziewał się otrzymać przewodnictwo soboru. Inni, zgodnie z następującymi wypadkami, przypuszczają, że przewidując niechybne potępienie Nestoriusza, nie chciał sam brać w nim udziału, aby ułatwić sobie dalsze kroki na korzyść przyjaciela (47). Jeśli to ostatecznie przypuszczenie było prawdziwym, to myśli Jana nie zrozumieli, czy zrozumieć nie chcieli sami jego wysłańcy. Sześćdziesięciu ośmiu biskupów azjatyckich, a pomiędzy nimi Aleksander Apamejski, Aleksander Hierapolitański i Teodoret Cyrejski wnieśli prośbę do Cyryla i Juwenala, aby z otwarciem soboru zaczekać na przyjazd patriarchy Jana (48). Ale większa część biskupów sprzeciwiła się tym nigdy niekończącym się zwłokom; dzień 22

czerwcaznaczono na uroczyste rozpoczęcie obrad w katedralnym kościele efeskim, noszącym dość stosowną nazwę, kościoła "Bogarodzicy".

W przeddzień otwarcia soboru udało się kilku biskupów do Nestoriusza z zaproszeniem, aby stawiał się przed soborem i wytłumaczył się ze swej nauki. "Pomyślę i zobaczę", odparł Nestoriusz. Nazajutrz rano stanęła nowa deputacja przed bramą domu, w którym zamieszkał Nestoriusz, ale tutaj zastali żołnierzy, postawionych na straży przez Kandydiana. Żołnierze uzbrojeni w kije wzbronili przybyłym biskupom wstępu. Sam Nestoriusz kazał im powiedzieć, że wtedy dopiero stanie przed soborem, kiedy wszyscy biskupi się zgromadzą. Pomimo tego wysłał sobór jeszcze trzecią deputację, ale i tę odepchnęli żołnierze pogrózkami i kijmi. Ze swej strony Kandydian stanął w sali soborowej a odczytawszy dekret cesarski, zażądał aby zgromadzeni poczekali jeszcze dni cztery z otwarciem soboru, na przybycie Jana Antiocheńskiego. Wobec oświadczeń samego Jana przez swych wysłańców, wniosek ten był śmiesznym i nadto w najwyższym stopniu niewygodnym dla zgromadzonych. Odrzucono go też, a Cyryl jako zastępca Papieża, otworzył pierwsze uroczyste posiedzenie. Brało w nim udział 160 biskupów; niebawem połączyło się z soborem 20 biskupów azjatyckich, a ostatecznie liczba biskupów, którzy brali udział w obradach prawowitego Soboru Efeskiego, wzrosła do 198 (49).

Najobfitszym w skutki i najważniejszym było pierwsze posiedzenie soboru. Po załatwieniu wstępnych formalności, zażądał Patriarcha Jerozolimski Juwenal, aby sobór przystąpił natychmiast do roztrząśnienia dogmatycznego pytania o osobistej jedności Chrystusa. Odczytano symbol wiary nicejski a następnie drugi list Cyryla do Nestoriusza, w którym Cyryl jasno wykladał całą naukę o osobistym zjednoczeniu natury ludzkiej i Boskiej w Chrystusie. Na zapytanie Cyryla, czy nauka jego zgadza się z treścią nicejskiego symbolu, wszyscy obecni biskupi odpowiedzieli twierdząco (50). Z kolei odczytano odpowiedź, którą Nestoriusz dał Cyrylowi, a gdy 34 biskupów zawotowało, że nauka Nestoriusza nie zgadza się z symbolem nicejskim, powstali jednomyślnie wszyscy inni biskupi i zawołali: "Kto Nestoriusza nie wyklina, ten niech sam będzie wyklęty; prawdziwa wiara wyklina go; święty sobór wyklina go. Kto trzyma z Nestoriuszem, ten niech będzie wyklęty. Wszyscy potępiamy list i naukę Nestoriusza" (51).

Wszelako pomimo tego jednomyślnego wyroku, postanowił sobór rzecz całą głębiej roztrząsnąć. Odczytano listy papieża Celestyna, listy rzymskiego i aleksandryjskiego synodu do Nestoriusza. Biskup Flawian wniósł, aby

odczytano ustępy dawnych Ojców o sposobie, w jaki natura ludzka i Boża w Chrystusie się zjednoczyła. W przeciwieństwie do nauki tych Ojców przytoczono około dwadzieścia mniejszych lub większych wyjątków z pism Nestoriusza. Nie można było dłużej wątpić, Nestoriusz wprowadzał do Kościoła naukę nową, przeciwną nauce Pisma i całej kościelnej tradycji. Czyż można było dłużej znosić błąd, którego logicznym następstwem było zaprzeczenie prawdziwości Odkupienia rodu ludzkiego, a tym samym zaprzeczenie wszystkich skutków tego Odkupienia? Toteż nie wahając się dłużej, przystąpił sobór do uroczystego wyroku: "Święty sobór orzeka: Ponieważ bezbożny Nestoriusz (nie mówiąc o innych przewinieniach) wezwania naszego nie posłuchał i świętych biskupów od nas do niego wysłanych nie przyjął, musieliśmy sami bezbożne jego nauki zbadać. Odkryliśmy, że w pismach swych, listach i mowach, które w tej stolicy miewał (jako wiemy od wiarogodnych świadków), bezbożne nauki popierał i ogłaszał. Zmuszeni przez kanony i list najświętszego naszego Ojca i towarzysza, Rzymskiego Biskupa Celestyna, wydaliśmy ze łzami następujący wyrok: Spotwarzony przezeń Pan nasz Jezus Chrystus orzeka przez ten święty sobór złożenie Nestoriusza z biskupiej godności i wykluczenie go od sprawowania urzędów kapłańskich" (52).

Posiedzenie przeciągnęło się od rana aż do późnej nocy. Tłumy ludu gromadziły się dzień cały przed kościołem z niecierpliwością oczekując ostatecznego wyroku. Ogłoszono go na koniec. Zebrany lud przyjął uchwałę soboru okrzykami radości: "wszyscy jednogłośnie chwalili sobór i wysławiali Bogarodzicę". Zapalono pochodnie i latarnie, i tysiączne tłumy odprowadziły w tryumfie członków soboru do ich pomieszkań. Procesję biskupów poprzedzały niewiasty z kadzielnicami w rękę. Po wielu domach zapalono jarzące światła na znak radości (53).

Nazajutrz zawiadomił sobór Nestoriusza o zapadłej uchwale. Dekret ten, zaadresowany do: "Nowego Judasza", brzmiał bardzo lakonicznie: "Ponieważ rozsiewałeś bezbożne nauki i nieposłuszny byłeś kanonom, przeto święty sobór z twej godności cię złożył i z rzędu duchowieństwa wykreślił" (54). W dwóch krótkich pismach uwiadomił sobór zebrany lud i kler konstantynopolitański o swym postanowieniu. Kandydian wysłał czym prędzej sprawozdanie do cesarza, obwiniając sobór o pośpiech, iż nie zaczekał na przybycie Jana Antiocheńskiego. Dowiedziawszy się o tym Cyryl, wysłał także z swej strony obszerny memoriał o wszystkim do swych przyjaciół w Konstantynopolu, prosząc ich, aby starali się uchylić fałszywe pogłoski. "Uchwał odnoszących się

do Nestoriusza, jeszcze nie spisano, ale niezadługo wysłał je sobór do Konstantynopola. Gdyby jednak komentarze i relacje do cesarza zbyt się spóźniały, to wiedźcie, że nieprzyjaciele nasi przeszkadzają nam je wysłać" (55).

Istotnie, przyjaciele Nestoriusza postanowili użyć wszystkich środków, aby przeszkodzić natychmiastowemu wykonaniu wydanego wyroku, a dwór cesarski nieprzychylnie dla Cyryla usposobić. Kandydian rozkazał pozrywać z murów uchwałę soboru, a woźnym którzy uchwałę tę po ulicach ogłaszali, nakazał milczenie. Co więcej, w osobnym edykcie ogłosił wyrok soboru za nieważny, ponieważ nie potwierdzili go biskupi łacińscy i antiocheńscy (56). Sam Nestoriusz zwrócił się ze skargami do Konstantynopola. "Egipcjanie i Azjaci, pisał do cesarza, odbyli posiedzenie na własną rękę, a tak sprzeciwili się wyraźnie cesarskim rozkazom, które powszechną radę wszystkich biskupów powołały. Nadto biskup Efeski Memnon podburzył lud swój do gwałtownych kroków przeciw Nestoriuszowi i jego przyjaciółom. Lud wpadł do mieszkania Nestoriusza, zagroził jemu i obecnym jego stronnikom śmiercią. Chcieli ratować się ucieczką do kościoła św. Jana, lub do jakiej kaplicy męczenników i tam odbywać swe narady, ale Memnon kazał zamknąć przed nimi wszystkie bramy. Niechaj więc cesarz dozwoli rozjechać się im do domów, albo też niech weźmie ich w Efezie pod swą opiekę i zwoła prawdziwy sobór, w którym nie uczestniczyliby mnisi i klerycy, ale sami biskupi i to tylko ci, którzy osobiście zostaną wezwani. W tym celu wystarczy, jeśli z każdej prowincji przybędzie metropolita i dwóch biskupów" (57). Memoriał ten, zdający Kościół na łaskę i niełaskę cesarską, podpisało oprócz Nestoriusza dziesięciu biskupów.

Dla pouczenia ludu o ważności i znaczeniu powziętej przez sobór uchwały, Cyryl i kilku innych biskupów przemawiali po kościołach o błędach Nestoriusza. Niebawem też wygotował sobór sprawozdanie do cesarza. W sprawozdaniu tym powołuje się sobór na poprzednie już potępienie Nestoriusza przez papieża Celestyna, a opowiedziawszy cały przebieg wypadków prosi cesarza, aby przyłożyli się do zupełnego wytepienia powstającej herezji i rozkazali spalić heretyckie pisma Nestoriusza (58).

Tak stały rzeczy, kiedy w cztery, czy pięć dni po pierwszym uroczystym posiedzeniu soboru (a więc 26 albo 27 czerwca), przywłókł się na koniec do Efezu Jan Antiocheński ze swymi sufraganami. Sobór wysłał natychmiast do Jana deputację, złożoną z biskupów i kleryków, którzy mieli go przywitać w imieniu zgromadzonych Ojców i uwiadomić o potępieniu Nestoriusza. Ale żołnierze postawieni przez Ireneusza, nie dozwolili deputowanym zbliżyć się do

samego Jana. Nie tracąc otuchy, deputowani udali się przed dom, w którym zamieszkać miał antiocheński patriarcha. I tu już stali żołnierze wzbraniając wysłańcom soboru wejścia. Wśród szyderstw żołdactwa czekali wysłańcy soboru godzin kilka przed bramą domu, a gdy wreszcie zdołali spełnić dane sobie polecenie, żołnierze okryli ich razami i ranami. Obelga ta, wyrządzona całemu soborowi, wywołała słuszne i głębokie oburzenie, zwłaszcza gdy haniebnie odpędzeni biskupi, okazali publicznie zadane sobie rany. Ale wysocy urzędnicy bizantyjscy, którzy mieli być "protektorami" soboru, nie na tym jednym bezprawiu się ograniczyli. Kandydian rozkazał swym żołnierzom, aby na wszelkie sposoby dokuczali i prześladowali członków soboru, a powstrzymując dowóz żywności, ogładzał ich w ścisłym tego słowa znaczeniu. Za to przed domem Nestoriusza postawił straż honorową.

Kiedy deputowani soboru wyczekiwali sromotnie przed drzwiami patriarchy antiocheńskiego, ten naradzał się z swymi stronnikami, co dalej przedsięwziąć należy. Komes Kandydian, opowiedziawszy wypadki, zaszło przed pierwszym posiedzeniem soboru, zapewniał, że Nestoriusz został nielegalnie potępiony. "Święta to prawda, odparł na to Jan Antiocheński, wszak i teraz członkowie soboru zamiast wyjść przyjaźnie na nasze spotkanie, o mało co nie rzucili się na nas. Ale święty sobór, około mnie obecnie zebrany, rzecz całą dokładniej roztrząśnie". Trudno było bardziej przekreślać oczywistą prawdę, a obłudne te słowa Jana Antiocheńskiego smutne o nim wydają świadectwo.

"Święty sobór", a właściwie koncyliabulum, zebrane pod przewodnictwem Jana Antiocheńskiego, składało się z 43 członków, kiedy sobór prawdziwy liczył przeszło 198 biskupów. Ale Jan, ufny w protektorat Kandydiana i Ireneusza, zapytał wprost zgromadzonych, jak należy sobie postąpić z Cyrylem i jego zwolennikami. Kilku nestoriańskich biskupów wniosło skargi na Cyryla i Memnona: Memnon nie dozwolił im odprawiać mszy św., w sam nawet dzień Zielonych Świątek; w pismach Cyryla ukrywają się błędy arianów, eunomianów i apolinarystów. Obowiązkiem przeto patriarchy Jana jest, aby przykładowie ukarał tych kacerzy (Cyryla i Memnona), a biskupów którzy dali im się uwieść, skarcił.

Jan Antiocheński odpowiedział z udaną słodyczą, że najgorętszym wprawdzie jego życzeniem byłoby, nikogo z Kościoła św. nie wykluczać, że jednak niezdrowe członki muszą być odcięte dla uratowania całego ciała. I dlatego Cyryl i Memnon winni być z godności swych złożeni; wszyscy zaś przez nich uwiedzeni tak długo pozostaną pod klątwą, pokąd nie potępią

kacerskiej nauki Cyryla, a trzymając się jedynie dekretów Soboru Nicejskiego, z prawdziwym soborem się nie łączą. Naturalnie całe koncyliabulum zgodziło się jednomyślnie na tę propozycję. Odpowiedni dekret podpisało 43 biskupów, między innymi Teodoret, biskup Cyru (59). W osobnym piśmie napominało koncyliabulum "prawowiernych biskupów", aby odłączyli się od Cyryla i Memnona, gdyż inaczej ciężko odpokutują swój nierozum. Co prędzej też popędzili gońcy z listami do cesarza, do Pulcherii, Eudoksji, do kleru i ludu konstantynopolitańskiego z uwiadomieniem o zaszyłych wypadkach.

W sobotę wieczór (27 czerwca) zaniósł koncyliabulum prośbę do Kandydiana, aby nie dozwolił odprawiać nazajutrz uroczystego nabożeństwa żadnemu z wyklętych członków soboru, a przede wszystkim Cyrylowi i Memnonowi. Z tej przyczyny przyszło do rozruchów; mieszkańcy Efezu, obruszeni jawną niesprawiedliwością, pod przewodnictwem papieskiego Legata, stanęli po stronie Cyryla i przeprowadzili siłą, że tenże odprawił nabożeństwo. Gorzej powodziło się dobrej sprawie w Konstantynopolu. Całe miasto dowiedziało się wprawdzie z radością o złożeniu Nestoriusza, cesarz też Teodozjusz wyraził się w pierwszej chwili przychylnie o soborze, ale po nadejściu raportu od Kandydiana zmienił swe zdanie, i natychmiast wysłał do Efezu niejakiego Palladiusza z groźnym pismem, wyrażając swe głębokie niezadowolenie, że sobór nie poczekał na przyjazd Jana Antiocheńskiego, unieważniał zapadły wyrok i zapowiadał przybycie swego podkomorzego dla zbadania sprawy; tymczasem, nie wolno żadnemu z biskupów opuścić Efezu i udać się bądź do domu, bądź na dwór cesarski. Zresztą, niechaj wiedzą, że cesarz nie bierze w obronę ani Nestoriusza, ani żadnego innego człowieka, ale jedynie prawdę i dogmat (60).

Pomimo pozorów neutralności widocznym było, że Teodozjusz staje po stronie "partii rządowej" Jana Antiocheńskiego i jego koncyliabulum. Toteż po odczytaniu cesarskiego pisma chciał Jan odprawić uroczyste dziękczynne nabożeństwo, ale lud zamknął bramy kościelne i rozpędził "antiochianów". Natomiast wysłało koncyliabulum dziękczynny list do cesarza: "Jakże świat jest szczęśliwy, mając takich panów! Złożyliśmy Cyryla i Memnona oprócz innych powodów i dlatego, że śmieli powstawać przeciw biskupowi cesarskiego stołecznego miasta, i nie byli posłuszni cesarskim rozkazom" (61). W drugim piśmie prosili antiochianie, aby cesarz przeniósł sobór bliżej Konstantynopola; w ten sposób łatwiej będzie można dowieść Cyrylowi jego błędów, z własnych jego pism.

Cyryl i sobór przesłali również przez Palladiusza krótkie sprawozdanie do cesarza. Sobór nie prosił o łaski, ale żądał sprawiedliwości. Słusznie i gorzko uskarżał się na komesa Kandydiana, który przyjaźń Nestoriusza przekładał nad wiarę i pobożność. Jan Antiocheński oświadczył się za Nestoriuszem, bądź z przyjaźni, bądź dlatego, że i sam błędy jego podziela. Ponieważ Kandydian nie dozwala soborowi zdać cesarzowi dokładniejszej relacji, niechaj więc cesarz powoła do siebie samego Kandydiana i pięciu członków soboru, a z ust ich dowie się prawdy. W ostatnich dniach przeszło znowu kilku biskupów na stronę prawdziwego soboru, a tak liczba stronników Jana i Nestoriusza zmalała do 37, którzy po większej części są nicponiami lub pelagianami (62). Jakże cesarz może słuchać takich ludzi, a mieć w poniewierce wszystkich biskupów katolickich?

Dziesiątego lipca odbyło się w pomieszkaniu Memnona drugie uroczyste posiedzenie soboru z powodu przybycia legatów papieskich. Odczytano list Celestyna do soboru. Papież wspominał, że już potępił Nestoriusza, i że nie wątpi, że zgromadzeni biskupi na wyrok jego się zgodzą. Słowa te przyjęto okrzykami radości: "Otóż sąd sprawiedliwy! Dzięki nowemu Piotrowi Celestynowi, nowemu Pawłowi Cyrylowi! Dzięki wiernemu stróżowi wiary Celestynowi!". Arcybiskup Cezarejski Firmus oświadczył, że sobór potępiając Nestoriusza, zapatrywał się, jako na normę swego postępowania, na poprzednie pismo papieskie do Cyryla. Filip, jeden z papieskich legatów, podziękował soborowi, "że święte członki połączyły się ze świętą głową, wiedząc dobrze, że Piotr jest głową całej wiary i wszystkich apostołów" i prosił, aby sobór przedłożył legatom papieskim dotychczasowe swe uchwały do przejrzenia i potwierdzenia. Zgromadzeni bez trudności zgodzili się na ten wniosek (63).

Na trzecim posiedzeniu, które odbyło się nazajutrz (11 lipca), odczytano uchwały pierwszego posiedzenia w obecności legatów papieskich, a ci podpisali je w imieniu Papieża i całego Zachodniego Kościoła. Ostatni wybieg, ostatnia deska ratunku usuwała się z pod nóg Nestoriusza. Ponieważ Nestoriusz, pisali Ojcowie soboru do cesarza, stanowczo został potępiony, niechaj więc cesarz usunie go z stolicy konstantynopolitańskiej i niech dozwoli biskupom rozjechać się do domów. Dłuższy pobyt w kraju obcym jest dla niejednego z nich nadzwyczaj uciążliwym: wielu zachorowało, kilku umarło (64).

Ale obok prawowitego soboru istniało dalej i obradowało na swą rękę koncyliabulum antiochianów. Przemilczeć o nim nie było podobna; toteż na czwartym posiedzeniu, 16 lipca zażądali Cyryl i Memnon, aby bezzwłocznie powołać Jana Antiocheńskiego i jego stronników przed sąd soboru (65). Sobór

zgodził się na wniosek i wydelegował trzech biskupów z zaproszeniem do Jana. Patriarcha nie przyjął wysłańców soboru, a natomiast straż, która otaczała dom Jana, obsypała ich pogrózkami i obelgami. Wysłani biskupi zdali natychmiast sprawę soborowi z tego, jak ich przyjęto, a Cyryl zażądał, aby sobór unieważnił wyrok, wydany przez Jana Antiocheńskiego przeciw samemu Cyrylowi i Memnonowi, i aby ustanowił należytą karę na Jana. Na wniosek Juwenala trzech biskupów zaprosiło ponownie Jana na posiedzenie, ale patriarcha antiocheński dał dumną odpowiedź: że "nie ma nic do czynienia ze złożonymi i wyklętymi".

Nie dosyć na tym – tego samego dnia rozkazał Jan poprzybijać na murach i rozrzucić między lud stanowczy dekret przeciw Memnonowi i Cyrylowi. W dekrete tym obwiniąło koncyliabulum Memnona i Cyryla o szerzenie apolinaryzmu, eunomianizmu i arianizmu, i składało ich z biskupiego urzędu. Sam Cyryl doniósł soborowi o tych śmiesznych i fałszywych oskarżeniach; sobór, 17 lipca wysłał trzech biskupów z wezwaniem do Jana, z groźbą kar kanonicznych, gdyby i tego trzeciego pozwu nie posłuchał. Jan nie chciał widzieć biskupów. Natomiast archidiakon Jana usiłował na próżno wręczyć im jakiś dokument, najprawdopodobniej wyrok przeciw Cyrylowi i Memnonowi. Archidiakon udał się teraz do swego pana i wnet wrócił z stanowczą odpowiedzią, że ponieważ rzecz cała toczy się obecnie przed cesarzem, należy się powstrzymać z dalszymi krokami i czekać na wskazówki z Konstantynopola.

Trudno było o odpowiedź dokładniej cechującą zapatrywania i usposobienie antiochianów. Podczas gdy prawdziwy sobór, wezwawszy na pomoc Ducha Świętego, Bożym oświeceniem się rządził i za nieomylnym, przyrzeczoną mu z góry natchnieniem, wykładał naukę wiary: antiochianie nie zważając na niepodlegającą wątpliwości prawowitość zebranego soboru, szukali poparcia u władzy świeckiej, i przed jej sąd wytaczali sprawę wiary. Wobec takiego usposobienia antiochian, wobec uporu Jana dalsze rokowania byłyby śmieszne i zbyteczne. Zważając na to, sobór rzucił klątwę na Jana Antiocheńskiego i jego stronników, i zawiesił ich od sprawowania urzędów kapłańskich. O wyroku tym uwiadomił sobór Papieża i cesarzy. Któż kiedy słyszał, pisał sobór, aby kilkudziesięciu biskupów, których liczba zmalała już teraz do trzydziestu, śmiało unieważniać uchwały powzięte przez 210 biskupów, z którymi zresztą łączy się duchownie cały zachodni episkopat. A nadto pomiędzy owymi trzydziestu biskupami znajduje się wielu nestorianów i pelagianów, wielu biskupów wypędzonych ze swych diecezji (66).

Siódme i ostatnie posiedzenie soboru odbyło się 31 lipca. Sobór ułożył i rozesłał okólnik o wyklećiu Jana z Antiochii i jego stronników a zarazem zatwierdził sześć bardzo ważnych kanonów karnych, których celem było powstrzymać szerzenie się nestorianizmu i pelagianizmu. Korzystając może z naprężonych stosunków z Janem z Antiochii, chciał Juwenal, biskup jerozolimski, wyłamać się z pod wszelkiej zależności od Antiochii. Żądaniu temu sprzeciwił się sam Cyryl a sobór przychylił się do zdania Cyryla.

Na każdym posiedzeniu uchwalał sobór, aby wszystkie akta i postanowienia wysyłane były natychmiast do Konstantynopola, rozumie się, nie do potwierdzenia, ale tylko do zakomunikowaniu cesarzom. Nestorianie ze swej strony przeszkadzali na wszelkie sposoby komunikacji soboru z cesarzami. Żołnierze strzegli pilnie głównych dróg i bram miasta, rewidowano starannie przybywające okręty, czy nie przywożą jakiego pisma od soboru. Na koniec udało się jakiemuś żebrakowi przenieść w wydrążonym kiju listy Cyryla do mnichów i kleru konstantynopolitańskiego. Cyryl skreślał w żywych barwach prześladowanie, jakie sobór ponosi od Kandydiana i biskupów wschodnich i prosił, aby duchowieństwo stolicy wyjednało u cesarzy pozwolenie przybycia do Konstantynopola dla deputacji soboru. Listy te sprawiły niezmierne wrażenie. Olbrzymia procesja mnichów konstantynopolitańskich pod przewodnictwem swych archimandrytów, pociągnęła pod pałac cesarski, śpiewając święte hymny i psalmy. Tłumy ludu kupiły się zwłaszcza koło archimandryty Dalmacjusza, który od lat 48 nie opuszczał swego klasztoru a teraz wezwany, jak sądził, głosem Bożym, śpieszył z innymi ratować Kościół. Cesarz rozkazał przywołać do siebie archimandrytów; lud i mnisi zalegli przyległe place. Archimandryci odczytali cesarzowi pisma otrzymane z Efezu. "Czyż wolisz słuchać, zapytał Dalmacjusz, jednego bezbożnika (Nestoriusza), aniżeli 6000 prawowiernych biskupów?". Cesarz przyrzekł, że dozwoli wysłańcom soboru przybyć wolno do Konstantynopola, i prosił zebranych archimandrytów o modlitwy. Teraz lud i mnisi udali się procesjonalnie do kościoła św. Moczusza męczennika, podziękować Bogu, że dawna katolicka wiara nie będzie narażoną na prześladowanie. Dalmacjusz powtórzył z ambony przyrzeczenie cesarskie a wszyscy obecni zawołali jednogłośnie: "Przekleństwo Nestoriuszowi" (67).

Korzystając z udzielonego pozwolenia wysłał sobór dwóch egipskich biskupów w poselstwie do Konstantynopola. Jan z Antiochii uprosił komesa Ireneusza (w połowie lipca), aby on sam pojechał do cesarza i wniósł skargi na Cyryla i sobór. W drodze dogнали Ireneusza gońcy z nowymi listami od

koncyliabulum. Antiochianie donosili o przebiegu czwartego i piątego posiedzenia soboru, i skarżyli się na prześladowanie ze strony efeskiego ludu. Niechaj cesarz zwoła nowy sobór do Konstantynopola lub Nikomedii, który bezstronnie roztrząsnąby ich skargi. Niech nadto rozkaże cesarz, aby wszyscy ściśle i jedynie trzymali się nicejskiego wyznania wiary, aby nikt nie ośmielił się dodawać coś nowego, nikt nie nazywał Chrystusa samym tylko człowiekiem (jak Nestoriusz) i nikt nie śmiał twierdzić, że Bóstwo Chrystusowe cierpieć mogło, bo jak jedno tak drugie twierdzenie równie jest bezbożnym (68).

Biskupi egipscy przybyli do Konstantynopola na trzy dni przed Ireneuszem. Po wielu rozprawach i umowach zgodzono się wreszcie, że tak Ireneusz, jak i wysłańcy soboru staną jednocześnie przed cesarzem w obecności najwyższych dostojników państwa. Lud tak był rozjątrzony przeciw nestorianom, że Ireneusza o mało na drodze do pałacu nie pochwycił i nie wrzucił do morza. Cesarz (przynajmniej wedle relacji Ireneusza) przechylił się na stronę antiochian i postanowił złożyć Cyryła. Wkrótce jednak przybył wysłany od Cyryła sekretarz jego i doktor Jan, jasno przedstawivszy prawdę, zburzył po części mozolną pracę Ireneusza. Doradcy cesarscy rozdzielili się obecnie na trzy stronnictwa, z których każde podawało odmienny sposób załatwienia sporów powstałych w Efezie. Teodozjusz przechylił się do zdania, radzących, wysłać pełnomocników cesarskich do Efezu, którzy by zbadawszy rzecz na miejscu, pokój przywrócili. Zarazem jednak uwzględnił o tyle zdania dwóch pierwszych stronnictw, że potwierdził wyrok, wydany przez sobór, składający Nestoriusza, – i wyrok koncyliabulum, składający Cyryła i Memnona.

Ogłoszenie tego wyroku i jego przeprowadzenie zlecił Teodozjusz jednemu z najwyższych urzędników, podskarbiemu państwa Janowi. Styl edyktu cesarskiego był zręczny, ale podstępny. Ignoruje on dyplomatycznie istnienie dwóch przeciwnych sobie soborów w Efezie, i rzeczy przedstawia tak, jakoby jeden i tenże sam sobór zarówno złożył Nestoriusza, jak Cyryła i Memnona, i jakoby obecnie nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak załatwienie paru drobnych niesnasek. Dowiedziawszy się o tym cesarz, zachęca sobór do zgody.

Komisarz cesarski Jan przybył do Efezu na początku sierpnia. Przyjazd jego nie wróżył nic dobrego dla prawowiernych biskupów; toteż Cyryl uspakajając swych współbraci w przemowie mianej do soboru, pocieszał ich tą tylko uwagą, że wszystkie cierpienia i prześladowania wychodzą sprawiedliwym na pożytek. Natychmiast po swym przybyciu zażądał Jan, aby

wszyscy biskupi zgromadzili się nazajutrz w jego pomieszkaniu. Nestoriusz i Jan z Antiochii stawili się bardzo rano, prawie o brzasku jutrzeńki; nieco później nadszedł Cyryl z prawowiernymi biskupami, jednego tylko Memnona nie było widać. Prawowierni biskupi zażądali, aby Nestoriusz oddalił się jako wyklęty; przeciwnie antiocheni twierdzili, że ponieważ Cyryl został wyklęty, nie można więc odczytać listów cesarskich w jego obecności. Przyszło do gwałtownej sprzeczki; na rozkaz komisarza Jana, tak Cyryl, jak i Nestoriusz musieli ustąpić. Komes Kandydian uwięził Nestoriusza i objął nad nim straż; komes Jakub uwięził Cyryla i Memnona (69). Tymczasem odczytywał Jan zgromadzonym biskupom cesarskie pismo i zachęcał ich do wzajemnej miłości i jedności. Była to prawdziwie bizantyjska sprawiedliwość: winny i niewinny został skarcony, a następnie zalecono im zgodę.

W śmiałym liście do cesarza zaprotestował sobór przeciw bezprawiom popełnionym w imieniu cesarskim: Edykt cesarski opiera się na fałszywym mniemaniu, jakoby zarówno Cyryl, jak i Nestoriusz złądzili w wierze; a przecież przeciwnie, sobór powszechny, zjednoczony z Rzymską, Apostolską Stolicą, z całym Zachodem, z Afryką i z Illirią, podziwia jednomyślnie Cyryla i Memnona, z powodu ich żarliwości dla utrzymania prawdziwej wiary, i sądzi że zasłużyli na nagrodę od Chrystusa Pana; Nestoriusza zaś i tylko jednego Nestoriusza złożyli z jego godności, jako herolda nowego kacerstwa; co się tyczy zajść między soborem a antiochenami, to niech cesarze wyślą swych pełnomocników, ludzi wiernych i godnych, dla należytego zbadania całej sprawy (70).

Cyryl z więzienia uważał się również na niegodne postępowanie komesa Jana. Doniósł on niewiernie wiele rzeczy, ale sobór sam siebie oczerniać nie myśli. "Biskupi wschodni (antiocheńscy) sami nie wiedzą, czego się trzymać. Niektórzy z nich przyznają Najświętszej Pannie nazwę Bogarodzicielki, ale żądają, aby zarazem nazywać ją rodzicielką człowieka; inni zaś nazwy Bogarodzicielki zupełnie Jej zaprzeczają i mówią, że raczej gotowi dać sobie rękę odciąć, niż na tę nazwę się zgodzić... Tutaj bardzo święci biskupi, którzy nigdy mię przedtem nie widzieli, gotowi są za łaską Zbawiciela naszego życie swe za mię oddać; przychodzą do nas ze łzami i mówią, że pragną i wygnanie i śmierć razem z nami ponieść. Wszyscy zaś ciężko jesteśmy strapieni, bo i żołnierze nas ustawicznie strzegą i śpią nawet przed naszymi celkami. Mnie to bardzo dokucza, ale i wszyscy inni Ojcowie chorzy i zmęczeni. I wielu już umarło, a inni ogołoceni z pieniędzy, co jeszcze im zostało, sprzedają" (71).

Podobnej treści listy wyprawił sobór i jego najznakomitsi członkowie. Jednocześnie antiochianie agitowali głównie na Wschodzie, a do cesarza wysłali swe wyznanie wiary, dobre i prawdziwe, ale na które w gruncie wielu z nich się nie zgadzało.

Na koniec w pierwszych dniach września nadeszły do Efezu stanowcze rozkazy cesarskie. Tak sobór, jak i antiochianie, mieli wysłać do Konstantynopola po ośmiu rzeczników, których sam cesarz chciał przesłuchać i sprzeczkę ich bezstronnie roztrząsać. Nestoriusz otrzymał nakaz bezzwłocznie opuścić Efez i wrócić do swego klasztoru. Odpowiedni edykt, wydany przez prefekta pretorium Antiocha, był nie wiedzieć, grzeczny, czy ironiczny (72), ale w każdym razie stanowczy. "Ponieważ sam Nestoriusz, brzmiał nakaz, wyraził był dawniej życzenie wrócenia do swego klasztoru św. Euprepiusza koło Antiochii, – przeto dla bezpieczeństwa i posługi prefekt przydaje mu straż, która ma go odprowadzić aż do tego miejsca". Nestoriusz odpowiedział, że z wdzięcznością przyjmuje to wygnanie za całość w wierze; prosi tylko, aby we wszystkich kościołach ogłoszono edykty cesarskie przeciw gadaniu Cyryla, która prostaczków mogłaby w błąd wprowadzić (73).

Pierwszą myślą cesarza było przywołać wysłańców soboru i antiochianów do Konstantynopola; namyśliwszy się jednak lepiej i obawiając się prawdopodobnie rozruchów w stolicy, nakazał im zatrzymać się w Chalcedonie naprzeciw Konstantynopola. 11 września odbyło się pierwsze posiedzenie w obecności cesarza. Wysłańcy soboru powoływać się mieli (74) na Cyryla i żądali jego przybycia. Cesarz i obecni senatorowie przechylili się wyraźnie na stronę antiochianów, mówiąc, że zrozumieć nie mogą, jak można twierdzić o Bogu, iż jest podległym cierpieniem. Uradowani antiochianie zawołali, iż raczej umrą, niż zgodzą się na jakie heretyckie zdanie Cyryla; a niebawem przesłali dziękczynne pismo do cesarza, wstawiając się w nim zarazem za Nestoriuszem. Ale tryumf ten trwał krótko. Po czterech jeszcze posiedzeniach, cesarz zmienił zdanie i zabrawszy ze sobą deputowanych soboru, wrócił niespodzianie do Konstantynopola. Jakie pobudki nakłoniły cesarza do zmienienia zdania? Czy poznał wreszcie, że sprzeciwiając się prawowitemu soborowi, walczy z Bogiem? Czy ustąpił naleganiom św. Pulcherii? Bądź co bądź, opatrnościowa ta zmiana w umyśle cesarskim, uchroniła Kościół od nowej, długiej może walki z cezaryzmem, zwycięskiej ostatecznie bezwątpienia dla Kościoła, ale w której utraciłby może niejednego z swych członków. Przerażeni antiochianie czym prędzej wysłali memoriał do cesarza z obelgami na Cyryla i z prośbą o jedną

jeszcze dysputę wobec cesarza, najlepiej piśmiennie, dla uniknięcia kłótni. "Wiadomo, pisali (75), czego chcą cyrylczycy. Juwenal ma chętkę na Arabię i Fenicję. Jeśli nowa dysputa nie jest możliwą, to niechaj cesarz dozwoli nam rozjechać się do domu".

W drugim memoriale skarżyli się antiochianie na gwałty, jakich doświadczają. Cesarz, mówią, wyklętych biskupów przywołał do Konstantynopola i dozwolił im odprawiać nabożeństwo, a tymczasem pachołcy, przebrani za mnichów, rzucali na antiochian kamieniami. Niechże przynajmniej cesarz nie dozwoli wyświęcić nowego biskupa dla Konstantynopola, dopóki sporne kwestie, dotyczące się wiary, stanowczo nie zostaną rozstrzygnięte (76).

W odpowiedzi na ten memoriał, rozkazał cesarz wszystkim członkom Efeskiego Soboru rozjechać się do domów. Na biskupa konstantynopolitańskiego wyznaczył tamtejszego kapłana Maksymiana, który zresztą używał najlepszej sławy. Taki wynik rzeczy oburzył antiochian do najwyższego stopnia. "Własna skromność i uległość nasza najbardziej nam zaszkodziła, pisali do cesarza (77). Tak długo trzymano nas w Chalcedonie a teraz rozsyłają ze wstydem do domów. A przecież Teodozjusz nie jest tylko cesarzem cyrylianów, ale i antiochianów, boć Wschód niemałą część jego cesarstwa stanowi. Bóg będzie się opiekował cesarzem, jeśli cesarz będzie się opiekował prawdziwą wiarą i nie dozwoli rozdzierać Kościoła". Raz jeszcze zapewniają, że cyrylianie wznowiają błędy Ariusza, Apolinariusza i Eunomiusza. Ale jeśli mimo ich zaklęć cesarz nie zechce ująć się za prawdziwą wiarą, natenczas otrząsną proch z nóg swoich, wołając z Apostołem Pawłem: Niewinni jesteśmy krwi waszej.

Ale czasy pomyślne dla antiochian minęły bezpowrotnie. Teodozjusz, choć mocno niezadowolony, że jego pacyfikacyjne plany nie odniosły skutku, przechylił się jednak stanowczo na stronę prawowitego soboru. Niezadowolenie cesarza przebija się w zirytowanym tonie edyktu, którym rozpuszczał sobór: "Jeśli chcecie się jeszcze pojednać z biskupami wschodnimi, donieście mi o tym natychmiast; jeśli nie, pomyślcie o wyjeździe z Efezu. Nie nasza wina, że się zgodzić nie chcecie; ale Bóg zna winowajców" (78).

Jeszcze przed nadejściem tego dekretu do Efezu wypuszczono Cyryla na wolność. 30 października stanął on w Aleksandrii, gdzie lud przyjmował go z nadzwyczajnym weselem, jako prawdziwego obrońcę wiary. Za takiego uważali go i inni biskupi, a zwłaszcza nowy biskup konstantynopolitański Maksymian. "Nie tylkoś uwierzył w Chrystusa, pisał do Cyryla (79), aleś i cierpiał za Niego.

Wyznałeś Go przed ludźmi i dlatego zasłużyłeś, aby i On przyznał się do ciebie przed Ojcem w obliczu aniołów swych świętych. Teraz racz nas modlitwami swymi wspomagać, a módl się za nami do Chrystusa". Odpowiedź Cyryla jest rodzajem hymnu pochwalnego, na cześć zwycięskiej prawdy. "Niech cieszą się ziemia i niebiosy, bo zwyciężyła chwała Zbawiciela Pana naszego. Nie kto inny bowiem był Synem odwiecznym Boga Ojca, przez którego wszystkie rzeczy stworzone są, a kto inny, który w naszym czasie z Najświętszej Panny wedle ciała się zrodził, ale jeden i tenże sam, który (wedle słów św. Pawła) wziął nasienie Abrahamowe i stawszy się uczestnikiem ciała i krwi naszej, we wszystkim stał się nam podobnym, wyjąwszy jednego grzechu. Ale zarazem wyznajemy, że ciało Jego ożywione było i prawdziwie złączone z duszą rozumną. Nie przyjmujemy bowiem zmyśleń szalonego Apolinariusza, ale trzymając się prawdziwej wiary: Apolinariusza i Ariusza i Eunomiusza, a wespół z nimi i Nestoriusza wyklinamy" (80).

Aby oczyścić się zupełnie przed cesarzem z uczynionych sobie zarzutów i wytłumaczyć mu, dlaczego podjął się walki z Nestoriuszem i później z Janem Antiocheńskim, ułożył Cyryl swą apologię, którą przesłał Teodozjuszowi (81). "Wezwałem twej pomocy i pomocy królowych; był to bowiem mój obowiązek, jako wiernego strażnika, który jeśli na czas o nieprzyjacielu nie ostrzeże, śmierci jest godzien. Groziła nam zaguba naszej wiary; czyż mając prawdę w ręku, nie mieliśmy się bronić? Choć władcy ziemscy popierali Ariusza, przecież przodkowie nasi powstali przeciw niemu; a cóż mię miało powstrzymać od koniecznej walki? Myślałem: zacny cesarz, pobożne królowe – walcząc za dobrą sprawę obawiać się ich nie mogę. Chciałeś aby Nestoriusz był dobrym biskupem; ja sam ucieszyłem się z jego wyboru. Ale pokazało się, że to wilk, nie pasterz. Napominano go, nie posłuchał. Toteż, jak twój wodzowie broniliby twej sławy, – tak biskupi bronili sławy Chrystusa".

"Ale i z innej strony pożytecznym było twemu państwu, aby Nestoriusz był potępiony. Nie wprzód Ezechiasz ofiarował Bogu, aż oczyszczono świątynię: tak i Ty, nim byś się hojną ręką przyczynił do wspomnienia Kościoła, rozkazałeś, aby go wprzód oczyścili kapłani. A oto niektórzy byli temu niechętni. Biskup antiocheński zwłóczył umyślnie z przybyciem. Sobór potępia Nestoriusza, a na tę wiadomość Jan Antiocheński odzyskuje dawną siłę i życie. Ledwie przyjechał, jeszcze okryty prochem, oskarżył mię o apolinaryzm. A przecież dopiero co pisał do mnie słodkie listy, zwał mię przyjacielem. Cały sobór wykluczył go od wspólności z sobą. Więc chyba nie wie, co jest i co znaczy hierarchia, która i w tym państwie panuje. Czemuż mię nie oskarżył

przed soborem, a tylko tajemnie czynił zasadzki, pisząc na mnie fałszywą skargę do Ciebie? Dowiedziawszy się o tym, wiarę mą przed soborem stwierdziłem. Prosiłem, aby poparł jakimi dowodami swe oskarżenie; on zaś nie śmiał ani do mnie przyjść, ani nawet na sobór popatrzeć, i z domu nie wychodził. Czyż podobna, aby sobór bardziej mnie się miał obawiać, niż Boga?"

"Znajdą się tacy, którzy powiedzą, że słusznie Jan się rozgniewał, ponieważ bez niego rozpoczęliśmy sobór. On zwłóczył; więc jego wina. Czemuż tych, którzy oznajmili, że już nie przybędzie, nie skarcił, ale zalicza ich do grona swych przyjaciół? A choćbyśmy w tym względzie zawinili, czyż dlatego miał kłamać, fałszywie nas przed tobą oskarżać, czyż miał dlatego pomagać bluźniercy Chrystusa?"

Gromy wymierzone przeciw antiochianom były w tej chwili zbyt mocne, gdyż i tak znajdowali się oni w bardzo smutnym położeniu. Opuśczeni od cesarza, na którym opierały się wszystkie ich nadzieje, zmuszeni opuścić Konstantynopol, wylali żółć swą w pożegnalnych mowach, wypowiedzianych przez Jana Antiocheńskiego i Teodoretę. Nie trzymali oni z Nestoriuszem, wyklinali Cyryla, ale nieokreślona pośrednia droga, którą iść zamierzali, nie prowadziła ostatecznie do niczego. Wszyscy obracali się przeciw nim. Papież Celestyn w liście z 15 marca 432 r. winał Soborowi Efeskiemu, że udało mu się przytłumić powstającą herezję. Maksymian zwrócił się najwyraźniej przeciw antiochianom; w przejeździe przez Ancyrę traktowano ich jako wyklętych. Pomimo tego antiochianie nie chcieli dać za wygraną. Na koncyliabulum w Tarsie i na koncyliabulum w Antiochii potępili ponownie Cyryla. Teodoret z Cyru, Andrzej Samosateński, Eleuteriusz z Thyany wystąpili przeciw Cyrylowi z polemicznymi dziełkami. Nadto udało się antiochianom przeciągnąć zupełnie na swą stronę starego Akacjusza z Berei, na którego wpływ i znaczenie niemało rachowali.

Zaledwie więc zdołano zwalczyć Nestoriusza, zaledwie choć w części zażegnano grożące niebezpieczeństwo, już znowu trzeba było stawać do walki z nowym, poniekąd może jeszcze trudniejszym do przewyciężenia wrogiem. Antiochianie, jak dzisiejsi starokatolicy, stawali jako rzekomi obrońcy starożytnej wiary, żądali, aby nic nie odejmować i nic nie przydawać do nicejskiego wyznania wiary, nie rozumiejąc, że właściwy i pod kierownictwem Ducha Świętego przeprowadzony "rozwój wiary" w świadomości wiernych, nie tylko nie mąci i nie zabija dogmatu, ale owszem, jest jednym z świadectw jego boskości. Nowy papież Sykstus III, pragnął szczerze (82) przyprowadzić antiochian do zdrowszych pojęć. Cesarz Teodozjusz ze swej strony zebrał (w

połowie 432 r.) rodzaj synodu, na którym zastanawiano się nad pojednaniem patriarchy antiocheńskiego z aleksandryjskim. Cesarz napominał listownie Jana do zgody i wyznaczył Nikomedię na miejsce zjazdu z Cyrylem. Ale synod prowincjonalny zwołany przez Jana, a w skład którego wchodził: Andrzej Samosateński, Teodoret z Cyru i Akacjusz z Berei, oświadczył się ponownie za ścisłym trzymaniem się symbolu nicejskiego, bez wszelkich jakich bądź objaśnień lub dodatków.

Wnet jednak, jak zawsze i wszędzie między tymi, co od Kościoła się oddalają, pomiędzy samymi antiochianami powstała niezgoda. Cyryl w liście do Akacjusza (83) jasno i wyraźnie streścił raz jeszcze całą swą naukę i wręcz zaprzeczył, jakoby dał się usidlić apolinaryzmowi lub arianizmowi. Usprawiedliwienia te najzupełniej zadowolily Akacjusza a po części i Teodoretą. Przeciwnie Aleksander z Hierapolis w całym dziele pojednania widział tylko szatańską pokusę, a Helladiusz z Tarsu krzyczał na zdradę ze strony antiochian i natarczywie domagał się przywrócenia Nestoriusza. Szczęściem Jan z Antiochii był tym razem na serio za zgodą. Po pewnych pertraktacjach Jan podpisał i przysłał do Cyryla katolickie wyznanie wiary i wyrzekł się wszelkiej styczności z błędną nauką Nestoriusza.

List Jana uwieńczył długoletnią i ciężką pracę Patriarchy Aleksandryjskiego. Przejęty weselem, obwieścił Cyryl szczęśliwą tę nowinę swemu ludowi w kazaniu (w kwietniu 433), którego ułamek przechował się do naszych czasów (84). Ale nie wszyscy, nawet z pomiędzy najlepszych katolików, zadowoleni byli z zawartej unii między Cyrylem a Janem. Słynny Izydor Peluzjota a z nim wielu innych, zarzucali Cyrylowi, że dla miłej zgody poświęcił dogmat, i że w wyznaniu wiary, podpisanym przez Jana, znajduje się wiele wyrażen czysto nestoriańskich. W zapale walki przeciw Nestoriuszowi nie spostrzegli się niektórzy z tych nowych przeciwników Cyryla (tak np. Akacjusz z Meliteny), że opierają się na zasadach monofizytów i że zaprzeczają nie tylko dwom Osobom ale i dwom naturom w Chrystusie. Cyryl w listach do swych przyjaciół (85), a szczególnie w głęboko obmyślanym liście do Akacjusza z Meliteny, broni świetnie zawartej unii, dowodząc, że antiochianie, choć używają czasem nie dość ścisłych wyrażen, w gruncie trzymają się ściśle katolickiego dogmatu.

Teodoret z Cyru zawarł wprawdzie unię z Cyrylem, ale zarazem domagał się przywrócenia na swój urząd złożonych biskupów a w szczególności Nestoriusza. Tegoż samego żądali biskupi zwołani przez Teodoretą na synod prowincjonalny w Zeugma. Synod w Anazarbus posunął się krok dalej: unię

ogłosił za nieważną a Cyryla za heretyka. Ostatecznie Teodoret przystąpił do unii, ale pod warunkiem, że nie podpisze złożenia Nestoriusza. Aleksander z Hierapolis i wielu innych upartych biskupów opuścić musiało swe stolice.

Od r. 432 przebywał Nestoriusz w dawnym swym klasztorze w Antiochii. Widocznie jednak pobyt jego w tym mieście źle musiał wpływać na tamecznych mieszkańców i stać się przyczyną nowych zamieszek, gdyż w trzy lata później (r. 435) dekret cesarski oddalał go do Petry w Arabii. Wskutek nowego rozkazu musiał znów Nestoriusz opuścić Petrę i przenieść się do Oazys w Egipcie. W czasie napadu dzikich, rozbójniczych plemion ratował się ucieczką do Tebajdy, skąd odesłał go czym prędzej cesarski namiestnik do Panopolis. Niewiadomo gdzie i kiedy umarł. Cesarz kazał wszystkie pisma Nestoriusza spalić, a jego zwolennikom nadał hańbiącą nazwę symonistów. Nie mogąc opierać się na zabronionych pismach Nestoriusza, poczęli "symoniści" używać i rozpowszechniać pisma Teodora z Mopsuestii, ale Cyryl i jego przyjaciele, a zwłaszcza Rabulas, biskup Edessy, otworzyli formalną kampanię przeciw nauce tego ojca nestorianizmu, a tak podcięli źle w samym korzeniu.

Ostatnim przytułkiem nestorianizmu była szkoła edeseńska. Z zamknięciem tej szkoły przez cesarza Zenona r. 489, rozproszyli się nestorianie po Persji, skąd w przeciągu wieków udało im się nieco rozszerzyć po innych azjatyckich krajach. Straszny Tamerlan sprawił pomiędzy nimi okropną rzeź. Pewna część pozostałych nestorianów połączyła się później z Kościołem; inni, około 100 tysięcy, mają do dziś dnia osobnego swego patriarchę, który rezyduje w jednej z niemal niedostępnych dolin na granicy persko-tureckiej.

Cyryl opierał się na prawdzie i bronił prawdy a przeto owoc pracy jego trwa. Dziś każde dziecko katolickie wie o tym, że w Chrystusie dwie są natury Boża i ludzka, ale jedna Osoba; że dlatego właśnie, iż tenże sam Chrystus był Bogiem i był zarazem człowiekiem; mógł On cierpieć, bo był człowiekiem, a cierpienie Jego miało znaczenie nieskończone, bo był Bogiem. Ale prawda ta, na której opiera się całe dzieło naszego Odkupienia a pośrednio długi szereg katolickich dogmatów, nie stałaby nam dziś tak jasno przed oczyma, gdyby nie opatrnościowa pod kierunkiem Ducha Świętego przeprowadzona i rozstrzygnięta walka Cyryla Aleksandryjskiego z Nestoriuszem.

Ks. Jan Badeni

Artykuł z czasopisma: "Przegląd Powszechny", Rok drugi. – Tom VIII (październik, listopad, grudzień 1885), Kraków. DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI, pod zarządem Jana Gadowskiego. 1885, ss. 163-185; 349-371. (*)

Przedruk w: *Studia i szkice*. Napisał X. Jan Badeni T. J., Tom I. Kraków. NAKŁADEM AUTORA. 1898, ss. 3-69. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Przypisy:

- (1) Na posiedzeniu d. 26 sierpnia 1885 r.
- (2) I Tym. 6.
- (3) *Ad Praxeam*, c. 27.
- (4) Leo papa in epistola dogmatica ad Flavianum.
- (5) Socrates, *Hist. eccl.*, VII, 29.
- (6) Marius Mercator, ed. Garnier-Migne, p. 757 sq., *Impii Nestorii sermo I*.
- (7) Marius Mercator, *Impii Nestorii sermo II*, p. 763.
- (8) Tamże, p. 766.
- (9) *Marii Mercatori opera*, p. 774.
- (10) *Homilia Procli episcopi Cyzici*. Inter opera M. Mercatoris, p. 775 sq.
- (11) *Impii Nestorii sermo IV*. Inter opera M. Mercatoris, p. 782 sq.
- (12) *Impii Nestorii sermo V*. Inter opera Merc., p. 785 sq.
- (13) *Sermo VII*. *Ib.*, p. 789-801.
- (14) *Cyrilli Alexandrini Opera*. Ed. Migne, t. X, p. 9-40.
- (15) *Cyrilli Al. Opera*, t. X, p. 39-43.
- (16) *Inter opera Cyrilli Al.*, t. X, p. 43.
- (17) *Inter opera Mercatoris*, p. 173-177. List ten pisany był pod koniec roku 429.
- (18) *Epistola IV Cyrilli ad Nestorium*. *Opera Cyrilli*, t. X, p. 43 sq.
- (19) *Epistola V Nestorii ad Cyrillum*. *Ibid.*, p. 49 sq.
- (20) *Epistola VI et VII*. 36, 57, 29.

(21) *De recta fide in Dominum nostrum J. Christum ad religiosissimum Imperatorem Theodosium*. Cyrilli opera, t. IX, p. 1133-1201 (editio Migne).

(22) *De recta fide ad Reginas religiosissimas*. Cyrilli opera, t. IX, p. 1201-1335; i p. 1335-1421.

(23) Epistola XI. Opera Cyrilli, t. X, p. 79 sq.

(24) Inter opera Cyrilli, t. X, p. 99 sq.

(25) 11 sierpnia 430. Pod tąż samą datą wysłał Papież listy z uwiadomieniem o wyniku synodu: do Nestoriusza, do kleru i ludu konstantynopolińskiego, do Jana patriarchy Antiochii i paru innych biskupów. Por. Mansi, *Collectio Conciliorum*, t. IV, p. 1017-1047.

(26) Opera Cyrilli, t. X, pag. 105-123.

(27) Dwanaście tych uchwał czyli wyklęć (*anathematismi*) tak ważną grają rolę w całej następnej walce z nestorianizmem i tak dobrze i jędrnie streszczają prawdziwą katolicką naukę i błąd jej przeciwny, że dla należytego zrozumienia dalszego przebiegu sprawy, musimy je tu w dosłownym tłumaczeniu umieścić:

"1. Jeśliby kto nie wyznawał, że Zbawiciel prawdziwym jest Bogiem, i że przeto Najświętsza Panna jest Bożą Rodzicielką (albowiem Ona zrodziła wedle ciała Wcielone Słowo Boże): niech będzie wyklęty.

2. Jeśliby kto nie wyznawał, że Słowo Boże z ciałem (tj. z naturą ludzką) hipostatycznie zjednoczyło się i że jeden jest Chrystus wspólnie ze swym ciałem, tj. że ten sam jest Bogiem a zarazem człowiekiem: niech będzie wyklęty.

3. Jeśliby kto po zjednoczeniu rozdzielał w Chrystusie osoby i łączył je ze sobą tylko z przyczyny wspólnej godności, powagi i mocy, a nie uznawałby zjednoczenia fizycznego: taki niech będzie wyklęty.

4. Jeśliby kto wyrażenia, których sam Chrystus o sobie używał, lub które ewangeliści, apostołowie i święci do Chrystusa zastosowują, rozdzielał pomiędzy dwie osoby czyli hipostazy w ten sposób, że jedne z nich odnosiłby do samego człowieka, oddzielonego od Słowa Bożego, inne zaś samemu Słowu Bożemu by przypisywał: taki niech będzie wyklęty.

5. Jeśliby kto odważył się powiedzieć, że Chrystus jest człowiekiem, który Boga w sobie nosi, a nie raczej, że jest prawdziwym Bogiem, jedynym przyrodzonym Synem Bożym, ponieważ: «Słowo ciałem się stało» (Jan I, 14) i «społeczność z nami miało ciała i krwi» (do Żydów II, 14): niech będzie wyklęty.

6. Jeśliby kto powiedział, że Słowo Ojcowskie jest Bogiem, lub Panem Chrystusa, i nie wyznałby, że po Wcieleniu Słowa, jeden, jako uczy Pismo, i tenże sam, Bogiem jest zarazem i człowiekiem: niech będzie wyklęty.

7. Jeśliby kto powiedział, że Słowo Boże poruszało tylko i działało w człowieku Jezusie i że chwała Jednorodzonego otaczała tylko człowieka Jezusa, jako różnego i oddzielnego od siebie: niech będzie wyklęty.

8. Jeśliby kto ośmielił się powiedzieć, że powinniśmy przybranego człowieka współ ze Słowem odwiecznym czcić, wielbić i za Boga uznawać, jakoby jeden od drugiego był oddzielony (bo w tym znaczeniu zawsze i z naciskiem używa Nestoriusz przysłówka «współ») a nie raczej, że jednym aktem czci i uwielbienia Zbawicielowi chwałę oddawać powinniśmy, ponieważ Słowo ciałem się stało: taki niech będzie wyklęty.

9. Jeśliby kto twierdził, że Duch Święty uwielbił Pana Naszego Jezusa Chrystusa, obdarzając Go jakąś mocą odrębną i Chrystusowi nie własną, i że Chrystus dopiero od Ducha Świętego otrzymał władzę nad szatanami i władzę czynienia cudów, tak, że Duch, w którym działał cuda, nie był Jego własnym: taki niech będzie wyklęty.

10. Jeśliby kto powiedział, że nie samo Słowo Boże, które stało się ciałem i człowiekiem nam podobnym, ale że ktoś inny, jakiś od Słowa różny człowiek, jest naszym najwyższym Kapłanem i Apostołem; albo jeśliby kto powiedział, że Chrystus nie tylko za nas, ale i za siebie się Bogu ofiarował (kiedy przecież jako wolny od zmyły grzechu ofiary nie potrzebował): taki niech będzie wyklęty.

11. Jeśliby kto nie wyznał, że Ciało Pańskie daje żywot i że stało się ono własnym Słowu Bożemu, ale utrzymywałby, że ciało to przynależy do kogoś innego, który ze Słowem połączył się tylko w godności, lub też w którym Słowo tylko przemieszkuje; a nie przyznawałby, że dlatego Ciało Pańskie daje żywot, ponieważ (jak wspomnieliśmy), przeszło w jedno ze Słowem, które wszystko ożywiać może: taki niech będzie wyklęty.

12. Jeśliby kto nie wyznał, że Słowo Boże cierpiało wedle ciała, że wedle ciała było ukrzyżowane i śmierci wedle ciała zakosztowało i że Chrystus będąc życiem i życie dającym, jako Bóg: stał się zarazem pierworodnym pomiędzy umarłymi: taki niech będzie wyklęty". – (Cyrilli Al. Opera, t. X, p. 119 sq).

(28) Cyrilli Al. opera, t. X, p. 123 sq. Podobnej treści jest list Cyryla do mnichów konstantynopolitańskich. Tamże, p. 125 sq.

(29) Baronius ad annum 430, n. 50, 59.

(30) Opera Marii Mercatoris, p. 909 sq.

(31) Mansi, t. V, p. 756.

(32) Zarzuty Andrzeja Samosateńskiego przechował nam w znacznej części sam Cyryl w swej odpowiedzi: *Apologeticus pro 12 capitibus adversus Orientales Episcopos*. – Opera, t. IX, p. 315-386.

(33) Theodoretii opera, t. V, p. 1-68.

(34) *Apologeticus pro 12 capitibus adversus Orientales Episcopos*. – Opera, t. IX, p. 315-386. *Apologeticus contra Theodoretum pro 12 capitibus*. – Opera, t. IX, p. 391-453.

- (35) Cyrilli Al. Opera, t. VIII, 1369-1420.
- (36) Cyrilli Al. Opera, t. VIII, p. 1253-1370.
- (37) Cyrilli Al. Opera, t. VIII, p. 1189-1253.
- (38) Cyrilli Al. Opera, t. IX, p. 1-248.
- (39) Mansi, *Collectio Conciliorum*, t. IV, p. 1292.
- (40) Mansi, t. IV, p. 1291.
- (41) Mansi, t. IV, p. 556.
- (42) Mansi, t. IV, p. 1118.
- (43) Cyrilli Alex. Opera, t. X, p. 129.
- (44) Socrates, VII, 34.
- (45) Inter Cyrilli Al. Opera, t. X, p. 131.
- (46) Cyrilli op., t. X, Epistola Cyrilli ad quosdam de clero Constantinopolitano, p. 131 sq.
- (47) Tak np. Garnerius w *Historia Theodoretī ep. Cyrensis*. Opera Theodoretī, t. I.
- (48) Mansi, t. V, p. 765.
- (49) Hefele, *Conciliengeschichte*, III, 168.
- (50) Przechowało się 126 krótkich przemówień, w których każdy z kolei biskup składał swe *wotum*. Mansi, t. IV, p. 1139-1170.
- (51) Mansi, t. IV, 1170-1178; Hefele, t. II, p. 169.
- (52) Mansi, t. IV, p. 1211; Hefele, II, 172.
- (53) Opera Cyrilli Al., t. X, Epistola ad clerum populumque Alexandrinum, p. 137.
- (54) Mansi, IV, p. 1227.
- (55) Opera Cyrilli, t. X, p. 131-137.
- (56) Mansi, t. IV, p. 1263; Hefele, II, 174.
- (57) Mansi, t. IV, p. 1234; Hefele, II, 174 sq.
- (58) Mansi, IV, p. 1235 sq.
- (59) Mansi, IV, 1259 sq.; Hefele, II, 177 sq.
- (60) Mansi, t. IV, p. 1378 sq.; Hefele, II, 180. List cesarski nosi datę 29 czerwca.
- (61) Mansi, IV, p. 1379 sq.; Hefele, II, 181.
- (62) Mansi, IV, 1422 sq.; Hefele, II, 182.
- (63) Mansi, t. IV, p. 1287 sq.

(64) Mansi, t. IV, p. 1302; Hefele, II, 185.

(65) Mansi, t. IV, p. 1306 sq. Posiedzenie to soboru, podobnie jak pierwsze, miało miejsce w kościele Najświętszej Panny.

(66) Mansi, IV, 1326 sq.; Hefele, II, 188 sq.

(67) Mansi, IV, 1427, sq., Hefele, II, 197 sq.

(68) Mansi, IV, 1371 sq. Drugie twierdzenie przypisywano, choć najzupełniej fałszywie, Cyrylowi.

(69) Mansi, t. IV, 1397 sq.; Hefele, II, 203 sq. Według sprawozdania do cesarza komisarza Jana.

(70) Mansi, IV, 1434; Hefele, II, 205.

(71) Opera Cyrilli Al., t. X, p. 141 sq.

(72) Mansi, t. V, p. 792; Hefele, II, 218.

(73) Mansi, V, 793; Hefele, II, 218.

(74) Tak przynajmniej donosili antiochianie w tryumfalnym liście do koncyliabulum. Mansi, IV, 184.

(75) Mansi, V, 802; Hefele, II, 223.

(76) Mansi, IV, 1403; Hefele, II, 225.

(77) Mansi, IV, 1405; Hefele, II, 226.

(78) Mansi, IV, 1465; Hefele, II, 227.

(79) Cyrilli Al. Opera, T. X, p. 147 sq.

(80) Cyrilli Opera, t. X, p. 149 sq.

(81) Cyrilli Opera, t. IX, p. 453-488.

(82) Mansi, t. IV, p. 374 sq.

(83) Cyrilli Opera, t. X, p. 157 sq.

(84) Mansi, t. V, p. 289; Hefele, II, 252.

(85) Mansi, t. V, 309 sq.

(*) Tytuł artykułu w "Przeglądzie Powszechnym" brzmiał: *Walka o Bóstwo Chrystusowe w V wieku*. Ten sam artykuł ks. Jan Badeni zamieścił w książce *Studia i szkice* pod zmienionym tytułem: *Święty Cyryl, Biskup Aleksandryjski*. (Przyp. red. **Ultra montes**).

- (a) Por. 1) Ks. Jan Badeni SI, a) [Życie św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu Towarzystwa Jezusowego.](#) b) [Pomnik Giordana Bruno. – Jego życie i pisma....](#)
- 2) Św. Wincenty z Lerynu, [Pamiętnik \(Commonitorium\). Rozprawa Pielgrzyma o starożytności i powszechności wiary katolickiej przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy.](#)
- 3) Ks. Franciszek Kwiatkowski SI, [Matka Boga. \(Wykład sodalicyjny w rocznicę Soboru Efeskiego\).](#)
- 4) Św. Bonawentura Biskup, Doktor Kościoła, [Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w pobożnych rozmyślaniach zawarty.](#)
- 5) Ks. Dr Alojzy Jougan, [Historia Kościoła katolickiego.](#)
- 6) Ks. Piotr Skarga SI, [Żywoty Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok.](#)
- 7) Sac. Andreas Retke, [Patrologiae Compendium scholis accomodatum.](#)
- 8) Kwintus Septymiusz Florens Tertulian, [Preskrypcja przeciw heretykom.](#)
- 9) Św. Cyprian Biskup Kartagiński, [O jedności Kościoła katolickiego.](#)
- 10) Św. Fulgencjusz, Biskup w Ruspe, [O wierze czyli o regule prawdziwej wiary do Piotra.](#)
- 11) Ks. Maciej Sieniatycki, [Zarys dogmatyki katolickiej.](#)
- 12) Bp Franciszek Lisowski, [Św. Tomasz z Akwinu o rozwoju dogmatów.](#)
- 13) Ks. Antoni Langer SI, [Rozwój wiary.](#)
- 14) Ks. Franciszek Gabryl, [Idea ewolucji w teologii katolickiej.](#)
- 15) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.](#)
- 16) Ks. Jules Didiot, [Herezja.](#)
- 17) Papież Urban VIII, Papież Benedykt XIV, [Wyznanie Wiary dla chrześcijan wschodnich \(Professio Fidei Orientalibus praescripta\).](#)

(Przyp. red. **Ultra montes**).



([HTM](#))

© **Ultra montes** (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXIV, Kraków 2014